Nr. 234 Piątek 6 (19) września 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA. W kraju mies. 1.— kwart. 3.— półrocz. 6.— rocz. 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Pomnik Stołypina.

W marmur i spiż zakuta przyjmie dziś postać tragicznie zmarłego premiera hołd całej Rosyi nacyonalistycznej. U stóp jego znajdą się nie tylko ci, którzy za życia szukali miejsca w cieniu jego postaci, lecz i ci, którzy przed tragicznym jego zgonem, zarówno w Radzie Państwa jak i w Dumie Państwowej otwarcie przeciwko niemu wystąpili.

Tak śmierć przekreśla rachunki życia, usuwając co drobne i przemijające, podnosząc co stałe, istotne.

Stałą, istotną cechą zmarłego był właśnie związek głęboki pomiędzy nim a szukającym wyjścia z trudnej sytuacyi nacyonalizmem.

Od chwili, kiedy z mównicy pierwszej Dumy porównał siebie do „wiernego szyldwacha z przestarzałą skałkówką w ręku", kiedy mówiąc o rozpoczętej akcyi uspokojenia tłómaczył niezbędność „tłuczenia szyb" w palącym się domu, aż do tej chwili kiedy rzucił skrajnej lewicy swoje: „nie zastraszycie!"—wszystko co myślał i mówił, co czynił i uzasadniał było najbarwniejszym wyrazem nacyonalizmu rosyjskiego, a sam on jego najbardziej energicznym i nieugiętym przedstawicielem

A obok wrodzonej twardości mieściły się zgoła sprzeczne, lecz bardzo charakterystyczne dla nacyonalisty rosyjskiego cechy.

Kiedy posłowie polscy w trzeciej Dumie podnieśli głos w obronie decentralizacyi, odezwał się z ław rządowych głos pierwszego ministra:

„Decentralizacya może być tylko rezultatem n a d m i a r u s i ł. P o t ę ż n a Anglia, naturalnie, może dać swym częściom składowym prawa szerokie, lecz kiedy się od nas żąda tej decentralizacyi w c h w i l i s ł a b o ś c i.. rząd naturalnie odpowie odmownie".

Przyszedł rok 19 0, kiedy przedstawiciele rządu przestali już mówić „o chwili słabości". Na porządku dziennym znalazła się sprawa ziemstw dla Rusi, a wraz z nią zagadnienie, które sam Stołypin sformułował jako pytanie, „czy państwo ma pozostawić rosyan własnym siłom". I oto po stuletniem przeszło panowaniu w kraju, pierwszy minister uważał za właściwe sprowadzić to pytanie do zagadnienia: „czy państwo ma prawo odmówić swej pomocy t y m s ł a b y m p ę d o m p a ń s t w o w o ś c i, k t ó r e j e s z c z e n i e w z m o c n i ł y s i ę n a l e ż y c i e?"

A że niewiara w siły własne, właściwa nacyonalizmowi rosyjskiemu, stanowiła niezmienną cechę polityki zmarłego premiera, więc też cała jego działalność stwierdziła raz jeszcze, że wprawdzie siła i prawo to jedno, lecz wówczas tylko, jeśli s i ł a j e s t s i ł ą t r w a ł ą, s i ł ą p r z e k o n a n ą o w ł a s n e j t r w a ł o ś c i... Gdzie zaś kończy się ta trwałość, zaczyna się między siłą a prawem sprzeczność n i e p r z e j e d n a n a.

Dłoń ludzka stawia pomniki w spiż i marmur zakuwające postać człowieka. Myśl nieśmiertelna innej szuka trwałości, przerastającej trwałość spiżu i potężne kształty piramid, przeświadczona, iż tylko czynami własnymi zapewnić można posągowi trwałość w pamięci potomnych, tylko przerastającemi ludzką miarę zdobyczami dla ludzkości cierpiącej, tylko walką o jej dobro wypełnić można martwą pustkę spiżu i ciepłem serdecznem wdzięcznej pamięci potomnych chłodny ogrzać marmur.

Los tragiczny zbliżył szczątki premiera i jego pomnik do ziemi, którą samorządem w formie „ziemstwa Stołypinowskiego" obdarzył, a parę dni zaledwie dzieli nas od chwili, gdy „w prawdziwie rosyjskim" Chełmie święcono uroczyście inauguracyę innego dzieła: utworzenia „gubernii chełmskiej".

Tak blizko w czasie i przestrzeni stoją obok siebie: pomnik premiera ze spiżu i marmuru wykuty i te dwa pomniki żywe, które sam, wysiłkiem własnej woli wystawił.

Przeminą uroczystości i przebrzmią mowy urzędowe. Rozjadą się utytułowani goście i zwiędną kwiaty złożonych u stóp pomnika wieńców. Wśród ulicznego gwaru samotny i nieruchomy zostanie pomnik. Nie u stóp jego i nie w dniu dzisiejszym rozstrzygnie się pytanie, jakie—nieurzędowe, lecz szczere, otoczą go uczucia, z jaką myślą spocznie na nim wzrok przechodnia.

Minęły i może kiedyś zapomniane zostaną dzieje „uspokojenia", tragiczne karty walki z rewolucyą, lecz pozostanie prawo o Chełmszczyźnie na „ziemi mogił i krzyżów", prawo o ziemstwie na Rusi.

Tam wśród tych żywych pomników znajduje się odpowiedź na pytanie, czy pamięć o Piotrze Stołypinie oprze się również zwycięsko złości czasu, jak jego pomnik kijowski, jaki ślad w sercach potomnych jego karyera polityczna pozostawi.

„Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy".

Idem.

Z prasy polskiej.

* * * Przemówienie ks. arcybiskupa Kakowskiego w czasie ingresu wywołało cały szereg artykułów w prasie warszawskiej. Między innymi tak o tem pisze znany publicysta p. Koskowski w „Kuryerze Warszawskim":

Największą otuchą muszą napełnić serca wszystkich ludzi, kraj miłujących, słowa, wypowiedziane wczoraj przez arcybiskupa warszawskiego, ks. Kakowskiego, do wiernych dyecezyi, słowa, mające służyć za wskazówkę dla całego duchowieństwa i wszystkich katolików polskich. „Z niewypowiedzianą radością — mówił ks. arcybiskup — w ostatnich czasach śledziłem pracę, podjętą celem podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu ludu, pracę, w której sam lud bierze chętny i owocny udział. Raduje moje serce budząca się wśród ludu dążność do oświaty, łączenie się w kółka rolnicze, spółki wytwórcze i spożywcze, coraz umiejętniejsza uprawa roli, ochędóstwo domów i zagród, przestrzeganie prawideł zdrowotności, słowem to wszystko, co świadczy o wzroście zdrowej kultury". To znaczy, że nowy arcypasterz uznaje racyę działalności społecznej na wsi, zachęca do niej, kładzie nacisk na rozwój „zdrowej kultury" nie w słowach ogólnikowych, lecz zupełnie konkretnie.

Niedwuznaczne są następnie poglądy arcypasterza na kwestyę robotniczą. „Praca stała się przedmiotem brutalnego prawa popytu i podaży". Wytworzyć się musiały przeto „warunki opłakane, które zrodziły wrzącą od dziesiątków lat walkę klasową, a na pierwszy plan zagadnień życiowych wysunęły sprawę socyalną". Jakże ma się wobec tych spraw zachowywać duchowieństwo? „Biskupowi katolickiemu — odpowiada ks. arcybiskup — nie wolno być obojętnym na te społeczne zmagania się, nie wolno nim być zarówno ze względu na swoje stanowisko obywatelskie, jak i na posłannictwo pasterskie, a to tem więcej, że na czoło walki wysuwają się obłudni agitatorowie, którzy przyrzekają robotnikom pomyślność i dobrobyt, pod warunkiem wyrzeczenia się Boga, wiary i przykazań Pańskich, targają węzły rodzinne, szczepią nienawiść jednych ku drugim, wydzierają miłość ojczyzny i uwłaczają posłannictwu Kościoła Chrystusowego". Nie socyalizm — mówił dalej mówca—ale „akcya katolicka, demokracya chrześcijańska dobrze kierowane i prawidłowo rozwijane, zapewnią klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego".

Mamy tutaj cały program działania w sprawie robotniczej, daleki, jak widzimy, od bierności, od zamknięcia się w murach wyłącznie kościoła, od ograniczenia się na stereotypowych naukach moralnych.

Troska o interesy szerokich mas ludowych przebija się w dalszym ciągu w tem, co arcybiskup mówił pod adresem tych, „w których ręku Opatrzność złożyła różnorodne środki naprawy społecznej z tytułu ich nauki, urodzenia, majątku, wpływu, władzy i stanowiska". Upomina tu klasy oświecone, aby nie uprawiały jedynie szablonowej filantropii, lecz kierowały się głębszą myślą społeczną. Trzeba zakładać instytucye trwałe, o szerokich podstawach, „żywe pomniki bratniej miłości". Trzeba wznosić świątynie, zakładać ochronki i szkoły, budować domy dla służby folwarcznej i robotników. Kwestyi socyalnej nie załatwi się, jeżeli „sprawiedliwość i miłosierdzie chrześcijańskie nie spełnią swej powinności".

Do pracy nad tem, aby ulżyć doli nieszczęśliwych, łagodzić los upośledzonych, szerzyć oświatę i kulturę, organizować życie społeczne, słowem pracować nad postępem moralnym, ekonomicznym i kulturalnym narodu, wzywa ks. arcybiskup duchowieństwo katolickie. Kapłanom wypadnie nieraz iść „na rozstanie dróg", poza kościół, szukać biesiadników na gody Pańskie.

„Nie ociągajcie się — mówił arcybiskup — pod pozorem, że to wykracza poza wasze posłannictwo. Posłannictwo kapłańskie jest zarazem obywatelskiem. Jak w osobie Chrystusa rozróżniamy dwie natury: Boską i ludzką i dwojakie działanie: jedno boskie, drugie ludzkie, podobnie w osobie kapłana rozróżniamy dwojakie posłannictwo: Boskie i ludzkie i dwojaką działalność: jedna kapłańska, druga obywatelska. Jak w osobie Chrystusa natura Boska i działanie Boskie górowały nad naturą ludzką i działaniem ludzkiem, tak podobnie w osobie kapłana posłannictwo Boskie i działalność kapłańska powinna górować nad posłannictwem ludzkiem i działalnością obywatelską.

Jak Chrystus, będąc Bogiem, nie przestał być człowiekiem, działał jak człowiek; podobnie kapłan, będąc pasterzem, nie przestaje być obywatelem i ma działać, jak obywatel, cierpieć, jak obywatel. Płytko rozumują ci wszyscy kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska kłócą się ze sobą i wyłączają wzajemnie; bo jak pewnem dla katolika jest połączenie dwu natur i dwu działalności — Boskiej i ludzkiej w Chrystusie, tak również pewnem i zrozumiałem jest połączenie obowiązków kapłańskich i obywatelskich w kapłanie".

Trudno lepiej wyrazić obowiązki, ciążące na duchowieństwie, jako cząstce narodu, czynniku ważkim i pełnym odpowiedzialności, powołanym do wielkich zadań wychowawczych.

Wydobyliśmy ze świetnego przemówienia ks. arcybiskupa jedynie te ustępy, które wypływają z nowoczesnych pojęć o społeczeństwie, o wymaganiach rozwoju i o złączonych z niemi zadaniach kleru. Ustępy te nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, jakim poglądom społecznym hołduje ks. arcybiskup i jakiej pracy kapłańskiej oczekuje w swej archidyecezyi. Pozostałe części przemówienia, w którem zawarto mądre myśli i wskazówki natury czysto moralnej, posiadają wieczystą trwałość, niezmienną od wieków wartość.

Praca, prowadzona pod hasłem „odnowić wszystko w Chrystusie" i wzmocniona wezwaniem: s p e r a r e, musi wydać dobroczynne dla narodu i Kościoła owoce.

Jubileusz Hovorki.

W niedzielę w Kole artystyczno-literackiem w Krakowie odbyło się zebranie towarzyskie na cześć przyjaciela polaków, p. Franciszka Hovorki, obchodzącego w tym roku 35 letni jubileusz pełnej zasług pracy publicystycznej, literackiej i na niwie porozumienia czesko polskiego.

W zebraniu wzięli udział liczni przyjaciele czcigodnego jubilata, najliczniej reprezentowany był świat literacki, artystyczny i dziennikarski.

Z czeskich przyjaciół jubilata przybyli: znany malarz Joża Uprka, redaktor Heiret, dyr. banku p. Steybal i p. Hoffmann. Uznanie dla pracy jubilata i sympatya, jaką się on u nas cieszy, znalazły wyraz w szeregu toastów, które rozpoczęli wiceprezes „Koła artystyczno literackiego", prof. d-r Sokołowski, i pos. Włodzimierz Tetmajer. Jubilat w szczerem wzruszeniem nacechowanej odpowiedzi dziękował i zakończył wzniesieniem kielicha na zgodę polsko-czeską. Następnie przemawiali: dyr. Roman Zawiliński, p. Uprka, rek. Prokesch, red. Heiret i ponownie p. Franciszek Hovorka, kończąc słowami: „Kochajmy się!" W końcu odczytano przeszło sto telegramów z powinszowaniem, nadesłanych z różnych stron Polski, Czech, Serbii i Chorwacyi.

Redakcya naszego pisma i Koło literatów wysłało w tym dniu do Krakowa odpowiednie depesze.

Niezwykłe zjawisko.

Czytamy we wtorkowym numerze warszawskiej „Nowej Gazety":

Dziś rano nad miastem przeszła burza, poprzedzona ciekawem zjawiskiem optycznem. Jeden z przygodnych obserwatorów tak je nam opisał:

Kilka minut po piątej zbudzony zostałem niezwykłym blaskiem. Całe niebo gorzało blaskiem czerwono żółtym (tak, jakgdybym patrzył przez szkło żółte). Powietrze było duszne. Gęste chmury szybko szły z południa na północ. Światło to niezmiennego natężenia trwało do godziny szóstej z minutami. W miarę wschodu słońca (słońce wzeszło o godzinie 5 minut 30) barwa żółta nikła, a przeważać zaczęło zwykłe światło dzienne. Koło godz. 6 m. 15 zaczął się silny deszcz i burza z silnymi piorunami. Grzmoty rozlegały się niemal bez przerwy.

Początek zjawiska optycznego, opisanego powyżej, odnieść należy na godzinę 5-tą; o tej godzinie już niektórzy je obserwowali. Jest ono w związku z zorzą poranną. Kwadrans przed godzinną 8-mą rano nadciągnęła druga burza.

Polityka Hellenów.

Grecya nowożytna jest tworem politycznym Anglii, Francyi i Rosyi.

Przed rokiem 1820 grecy nie tworzyli narodu. Pamięć wspaniałej starożytności wygasła do znaku. Nie pozostało najmniejszych śladów dawnej wielkości ani śladów wielkiej kultury przeszłości. Pozostał tylko język. Nie było greków, były jedynie różne narody mówiące językiem greckim: były to narody zamieszkujące Grecyę właściwą i wyspy morza Egejskiego, byli między nimi albańczycy, słowianie: wszyscy wyznawcy religii prawosławnej, zależni od patryarchy w Byzancyum, wszyscy zhellenizowani czuli się potomkami wielkiego narodu, który dał światu najwyższą cywilizacyę. Odrodzenie narodu greckiego przypada na koniec XVIII wieku. Za czasów sułtana Selima podniosła się zamożność pewnej grupy kupieckiej greków, powstały początki handlu zbożowego z Odesą, powstały faktorye kupieckie greków po całym Lewancie.

W zetknięciu ze światem cywilizowanym i grecy nabierali ogłady i cywilizacyi zachodniej, wzbogaceni kupcy greccy zakładali greckie skła-

dy w miastach portowych całego Śródziemnomorza w Marsylii, Liwornie, Tryeście, Odessie Fundowali szpitale i szkoły. W Bukareszcie, na Korfu w Konstantynopolu powstały pierwsze szkoły greckie, założone staraniem kupców greckich. Język grecki zepsuty przez wieki barbarzyńskich wpływów, odradzał się z naleciałości tureckich, włoskich i słowiańskich. Z oświatą począł obudzać się ruch narodowy. Rewolucya francuska dodała ognia idei narodowej. Zniszczenie republiki weneckiej zburzyło centr bandłu na Lewancie i wytworzyło niezawisły ruch na wyspach morza jońskiego, z których Francya pierwsza utworzyła rzeczpospolitą siedmiu wysp, a potem Anglia zorganizowała pod swoim kierunkiem (1815). Grecy jako kupcy rozproszeni byli po całem ogromnem podówczas państwie Osmanów, jako naród w skupieniu żyli jedynie na Morei, w Romaii (Grecyi środkowej) w Tessalii oraz na wyspach, poza tem zmięszani byli najliczniej ze słowianami południowymi i albańczykami. W górach Epiru powstali zbóje nazwani „klefcas", wytworzyła się milicya regularna palikarów i trzy centra na wyspach Nautyckich w zatoce Argolidów, Hydra, Spaeza albańska i Psara prawie niezależne od turków, którym opłacali się haraczem corocznym.

W roku 1820 wybuchło powstanie klefców na Morei, później w Tessalii, w Epirze, na Krecie. Z pomiędzy wodzów odznaczył się Demetrius Ypsylanti ze swoją heteryą, wreszcie w roku 1825 turcy wkroczyli z dwiema armiami i po wzięciu Missolonghi pobili greków. Grecy się bili, ale wojnę prowadzili filhelleni angielscy z lordem Byronem na czele, bankierzy greccy z Eynardem w Genewie, lord Cochrane, generał R. Church i funty angielskie. Gdyby nie interwencya Europy, nigdy nie byłoby wolnej Grecyi.

Filhellenom Anglii, Francyi wraz z polityką prawosławia w Rosyi, zawdzięcza Grecya swą niepodległość.

Niemcy dostarczyli familii panującej: najprzód bawarczyków z Ottonem, potem księcia Jerzego z Holsztyńskiego domu duńczyków.

Oto po zwycięstwie powraca okryty laurem król Konstantym. Pierwsze swe kroki po tryufalnym wjeździe do Aten, skieruje do Berlina z ominięciem Wiednia.

Dalekie ma plany, marzy mu się korona cesarzy byzantyjskich. Myśli o przywróceniu wielkiego państwa greckiego, o wypędzeniu turków z Europy. Po głowie snują się imperyalistyczne plany Wielkiej Grecyi a po radę idzie do cesarza niemieckiego i pali mu komplementa, ze zwycięstwo zawdzięcza „nie tylko waleczności swej armii, ale także nauce pobieranej w szkołach wojennych w Berlinie". Te niesmaczne pochlebstwa wobec kaisera i zgromadzonych jego marszałków król Konstanty wypowiada w podziękowaniu za to, że cesarz Wilhem walczył za rozszerzeniem granic Grecyi za przyznaniem jej Kawalli, walczył dyplomatycznie „wie ein Tiger".

Zwycięski król składa dank w Berlinie za tę tygrysią przysługę. Nie dziw, król Konstanty ożeniony jest z siostrą cesarza Wilhelma i ma na względzie w pierwszym rzędzie dynastyczne interesa. Naród grecki nie dawno wszak myślał o radykalnej zmianie polityki w Grecyi.

Wtedy panowała stratokracya i niedalekim był dzień w którym dynastya Holsztyńska w Grecyi miała już opuścić niegościnne brzegi Attyki. Wojna, zwycięzka wojna uratowała dynastyę w Grecyi.

Po wspaniałem zwycięstwie nad Turcyą i nad Bułgaryą król Konstanty wychowany w szkole wojennej w Berlinie wzmocnił stanowisko dynastyczne w Atenach. Ale nie potrafił wstrzymać się od demonstracyi niemieckiej w Berlinie i naraził się na przykre dementi ze strony gabinetu greckiego.

Paryski „Temps", omawiając przemówienie króla Konstantyna, powiada, „że uległ on jak wielu innych, którzy mieli sposobność zbliżenia się do cesarza Wilhelma urokowi osobistemu tego fascynującego władcy." Nie miał jednak na myśli wcale wypierać się wpływu francuskiego na reorganizacyę armii greckiej, którą przeprowadził generał francuski Eydoux. Wszakże rząd grecki sam prosił o misyę wojskową francuską, a potem prosił o przedłużenie pobytu generała Eydoux. Król Konstantyn chce pochlebstwem zyskać poparcie cesarza Wilhelma w sprawie przyłączenia ludności Epirockiej do Grecyi, którą to ludność Austro-Węgry i Włochy radeby pozostawić przy Albanii. W tem szukać należy powodów niemiłej dla Francyi i Anglii mowy, jaką król grecki wypowiedział w Berlinie dla przypodobania się cesarzowi Wilhelmowi a swemu szwagrowi.

Czy francuska taktyka zwyciężyła, czy niemiecka taktyka: oto w tej chwili nikt w Europie nie będzie prowadził sporu. Zwyciężyli Grecy i ich doskonała armia, która po raz pierwszy biła się wybornie i prowadzona była umiejętnie przez samego króla Konstantyna, który się okazał wyćwiczonym w wojskowym rzemiośle wodzem. Ostatecznie Grecya doszła do nieprawdopodobnych wyników, otrzymuje ogromne nabytki, zyskała Saloniki, Kawalę, nie mówiąc już o Krecie i o nadziei uzyskania od Anglii Cypru. Powstaje znów państwo greckie, wielkie państwo, niezawisłe, którego wpływ na Lewancie odczują wnet wszystkie narody morza śródziemnego.

Rząd grecki wyparł się słów swego króla, potwierdził przyjaźń swą dla Francyi, przyznał, że nauczyli francuzi greków rzemiosła wojennego, przyznał wyższość taktyki francuskiej zaczepnej nad niemiecką obronną. Tym sposobem cały ten wypadek królewskiego braku taktu zdaje się jest załatwiony.

Polityka Hellenów nie pójdzie innymi drogami czy król Konstanty mówił Wilhelmowi tak czy inaczej. Grecya pozostanie wolnem wielkiem państwem, które zwłaszcza na morzu podniesie swą potęgę i przyczyni się do przesunięcia sił wojennych na morzu Śródziemnem. O to w tej chwili głównie idzie, czy trójporozumienie, czy trójprzymierze posiadać będzie przewagę na morzu Śródziemnem? Po której stronie wypowie się Grecya tam będzie stanowcza przewaga. Austrya i Włochy muszą dotrzymywać kroku Francyi na morzu Śródziemnem. Anglia chce mieć w Grecyi stróża wolnego przejazdu do Egiptu i do Indyi i za żadne skarby świata bez nadwerężenia swego stanowiska mocarstwowego i światowego nie zgodzi się na zatarasowanie drogi do swych posiadłości.

Dlatego nie zgodzą się na otwarcie Dardanelli, Anglia z Francyą przy pomocy Grecyi będą bezwzględnie na morzu Śródziemnem. Austrya z Włochami razem z silną flotą wojenną nie stawi im czoła. Niemcy nie liczą się, gdyż na morzu Śródziemnem nie posiadają żadnego przystępu, a gdyby w czasie wojny chciały przybyć, to znajdą zawsze dostateczną przeciwwagę w flocie angielskiej, która nie puści floty niemieckiej pod Gibaltarem na morze Śródziemne. Wobec tego zachowanie równowagi sił na morzu jest dla obydwu systemów mocarstwowych ogromnie ważne i dlatego takie wrażenie zrobiła mowa króla Konstantyna gdyż przypuszczano, że za tem pójdzie przystąpienie Grecyi do systemu trójprzymierza. Tak jednak nie jest.

Rząd grecki zaraz to wyjaśnił. Okazało się przeto, że cały hałas polegał na nieporozumieniu. I jako takie należy tę sprawę traktować.

Polityka Hellenów pozostanie nadal polityką zależną od Francyi i od Anglii—nie zaś od Niemiec, Austryi i Włoch.

W. L.

Herman Vambery.

2 (15) września zmarł w Budapeszcie jeden z najwybitniejszych oryentalistów współczesnych naturalizowany żyd węgierski Herman Vambery (Bamberger).

Vambery urodził się 19 marca 1832 roku w Grerdabely. Od młodości zdradzał ogromne zamiłowie do studyów lingwistycznych. Z wielkim mozołem genialny samouk opanował cały szereg języków wschodnich: tatarskiego, turkomańskiego, języka osmanlisów, persów, indusów i partów. Długie lata sam spędził na Wschodzie, doskonaląc się w archeologii i lingwistyce miejscowej. Jeszcze jako stosunkowo młody badacz zyskał Vambery sławę pierwszorzędnego znawcy Wschodu.

Vambery był wielkim przyjacielem zdetronizowanego sułtana Abdul-Hamida, którego często odwiedzał w Konstantynopolu. Król Edward nadał uczonemu węgierskiemu za jego działalność anglofilską wśród narodów wschodnich krzyż komandorski orderu Wiktoryi, a król Jerzy V był honorowym ojcem chrzestnym jego syna.

Ze zgonem Vambery'a nauka traci niezbyt bezstronnego badacza może, lecz tem niemniej znakomitego znawcę historyi i spraw Wschodu.

Do źródła.

Informowaliśmy już czytelników o ankiecie dumskiej „grupy pracy" w kwestyi narodowościowej i zamiarze zwołania przedstawicieli „demokracyi wszystkich narodów, zamieszkujących państwo rosyjskie". W sprawie ankiety i projektowanego zjazdu leader „grupy pracy" poseł Dziubinskij udzielił współpracownikowi „Rus. Słowa" następujących wyjaśnień. Rozesłanie ankiety spowodowane zostało tą okolicznością, że w ostatnich czasach organy władzy coraz więcej usiłują ograniczać prawa poszczególnych narodowośc. Poza tem szeroki ogół społeczeństwa rosyjskiego jest bardzo źle poinformowany o sytuacyi, w jakiej się znajdują mniejszości narodowościowe w państwie. Każda narodowość walczy o swe prawa zupełnie samodzielnie. Wszystko, o czem pisze prasa obcoplemienna, pozostaje dla rosyan niedostępne. Wreszcie daje się zauważyć wzrost antagonizmów pomiędzy poszczególnymi narodami, zamieszkującymi terytoryum wspólne, naprzykład pomiędzy polakami a żydami.

„Grupa pracy"—mówił dalej p. Dziubinskij—kwestyę narodowościową uważa za ogromnie doniosłą i dlatego też zupełnie naturalne jest dążenie grupy do skoordynowania swej pracy społecznej i politycznej z działalnością pokrewnych partyi politycznych wszystkich narodowości zamieszkałych w Rosyi.

Ankieta stanowi tylko pracę przygotowawczą dla zjazdu przedstawicieli mniejszości narodowościowych, który odbędzie się w najbliższym czasie. Tylko zjazd podobny — sądzi p. Dz. — może wyjaśnić dokładnie potrzeby poszczególnych narodów i poinformować o potrzebach tych Dumę Państwową i społeczeństwo rosyjskie.

Osobiście poseł Dziubińskij jest mocno przekonany, że porozumienie pomiędzy narodowościami uciemiężonemi jest zupełnie możliwe. Dowód najlepszy, że—jeszcze w marcu r. b. odbyła się zorganizowana przez grupę pracy konferencya z udziałem: ormian, białorusinów, gruzinów, żydów, litwinów, polaków (?) i ukraińców.

„Konferencya" zaaprobowała ideę zjazdu i opracowała rozesłaną obecnie ankietę. Ankieta zawiera szereg pytań, dotyczących potrzeb narodowych każdej narodowej grupy, wzajemnych stosunków pomiędzy narodowościami, stosunków z władzami, ustroju prawodawstwa obowiązującego itd., wreszcie pytanie, w jakiej formie należy poruszyć w Dumie Państwowej sprawę narodowościową w Rosyi: czy w formie interpelacyi ogólnej, czy też w szeregu interpelacyi o losach każdej z narodowości; czy w formie ogólnego projektu prawa, lub w kilku wnioskach prawodawczych.

Z późniejszych wynurzeń tegoż posła Dziubińskiego dowiadujemy się, że o ile dojdzie do zjednoczenia grup narodowościowych w Dumie Państwowej—o porozumieniu z posłami polskimi naturalnie mowy być nie może. „Koło Polskie—twierdzi leader trudowików—jest obrońcą interesów ziemiaństwa i znaczniejszej burżuazyi i nie może należeć do grupy, stojącej na gruncie szeroko pojmowanego demokratyzmu". Nie należy również zapominać i o stosunku Koła do żydów... „Udział polaków w projektowanej grupie zjednoczonej stanie się możliwy tylko wówczas, gdy szerokie warstwy społeczeństwa polskiego posiądą istotnych swych przedstawicieli w Dumie Państwowej".

Jak widzimy, całe przedsięwzięcie, pomimo nieco odnowionego tytułu, utrzymane jest w starym i to „prawdziwie rosyjskim" stylu. Zgody między narodami, zamieszkującymi państwo pożądają panowie trudowicy, lecz zaczynają od usiłowań wzniecenia niezgody wewnątrz tych narodowości, zwracając się nie do istotnych reprezentantów, lecz do tej grupy, która odpowiada wymaganiom prawomyślności demokratycznej.

Że usiłowania te, dążące do rozbicia jedności narodowej, pozostaną płonnemi, nie jest to bynajmniej zasługą trudowików, lecz raczej cechującej wszystkie ich wystąpienia — naiwności.

Panowie trudowicy obrani na podstawie zmienionej w dniu 3 czerwca 1907 roku ordynacyi, naiwnie kwestyonują mandaty posłów z Królestwa, obranych na podstawie pierwotnej, bardziej demokratycznej ordynacyi. Raczej posłowie polscy mieliby prawo odmówić trudowikom prawa do reprezentowania „ludu rosyjskiego", jako ludziom, obranym po uszczupleniu praw wyborczych demokracyi rosyjskiej!

Na tem nie koniec. Panowie trudowicy zupełnie na seryo rozprawiają o kongresie, na który będą zapraszali grupy „zbliżone ideowo" i takiemu kongresowi gotowi są przypisywać znaczenie w uregulowaniu „stosunków narodowościowych", jakgdyby wystarczyło zebrać pierwszych z brzegu sympatyków programu p. Dziubinskiego, aby kwestye tak skomplikowane załatwić!

Sympatycy p. Dziubinskiego—jeżeli poza Rosyą rdzenną gdziekolwiek tacy się znajdą—mogą regulować chyba własne z trudowikami stosunki. Gdyby zaś wystąpić usiłowali w roli „reprezentantów narodu" — dostarczyliby materyału nader wdzięcznego — pismom humorystycznym.

Owo orzeczenie, że z Kołem Polskiem nie może być stosunków „ze względu na stanowisko Koła wobec żydów" brzmi tak dobrodusznie, że chyba na łamach „Muchy" znaleźć może właściwe „uwzględnienie". Biedny pan Dziubinskij, nie zdaje sobie sprawy z tego, że zanim przyjdzie do zrealizowania jego marzeń o takiem Kole Polskiem, które odpowiadać będzie wszystkim wymaganiom jego doktryny, wypadnie trudowikom poważnie zastanowić się nad tem, czy mają uznać za legalnych reprezentantów kraju socyalistycznych posłów Finlandyi, która wprawdzie jest krajem bardziej demokratycznym niż koledzy p. Dz., lecz nie przyznaje żydom żadnych praw na swem terytoryum.

Z takich misternych ogniw myśli politycznej składa się projekt trudowików. W praktyce da on jednak rezultaty niezbyt odbiegające od tej pracy w kierunku „pojednania narodowości", jaką się trudnili dotychczas panowie Kierenskij i S-ka. Reprezentanci „ludów uciśnionych" mianowani na podstawie cenzusu zasad prawdziwego demokratyzmu, nie będą wprawdzie nikogo reprezentować, lecz bardzo skutecznie pomagać będą w pracy nad wykrywaniem „polskich zbrodni" i „zdrad Koła Polskiego". A pod tym względem nikt tak udat nie reprezentować „polskiej demokracyi" nie może, jak nieoceniony i wszędzie obecny najprawdziwszy z demokratów w stylu p. Kerenskiego — p. Jackan z „Hajnta".

Tak zakreślając niewielkie koło, wraca „Grupa Pracy" do źródła, z którego wyszła.

(?)

Ankieta gazety „Dień".

—o—

„Dien" p. Kugiela wysłał do Warszawy specyalnego korespondenta z poleceniem zbadania wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i żydowskiego, co myślą o bojkocie.

P. Brodskij zdziwił się, że Warszawa jest tak piękném, zupełnie europejskiem miastem, jakiem Petersburg będzie dopiero za lat sto...

Ale—ubolewa p. Brodskij — w tym europejskim grodzie mieszkają wcale nie europejczycy, lecz ludzie myślący „po hotentocku" i czytujący gazetkę „Dwa grosze".

Rozmyślając tak nad przerażającem zacofaniem polaków, którzy nawet w swym odłamie postępowym są antysemitami — p. Brodskij udał się do redakcyi „Nowej Gazety".

Lecz, o zgrozo, p. Kantor, czasowy redaktor pisma „obsługującego bogate warstwy żydowskie", okazał się „jaskrawym asymilatorem, który żydów nawet za naród nie uważa, który twierdzi, że bojkot spowodowały wybory Jagiełły i ośmiela się utrzymywać, że naród polski ma prawo żądać, by żyjące obok żydostwo albo się asymilowało, albo przynajmniej nie wyrzekało się kultury polskiej.

P. Kantor wyraził w końcu parę pobożnych życzeń na temat przeciwdziałania bojkotowi przez przedstawicieli postępu polskiego łącznie z przedstawicielami tej grupy żydów, do której sam należy.

Przekonawszy się, iż redaktor „Nowej Gazety" nie podziela poglądów redaktora Jonasza Kugiela—korespondent udał się do redakcyi „popularnej w kraju gazety—„Hajnta".

Przyjął go sam p. Jackan, który mówił rzeczy zupełnie różne od zdań p. Kantora, przyczem wszystko co mówił nie trzymało się jakoś kupy.

Wybory Jagiełły to tylko pretekst, gdyż 90 proc. ludności polskiej — to zwolennicy bojkotu. Obecnie w Warszawie bojkot przygasa, lecz sroży się strasznie na prowincyi.

Wiele zawinić mieli w tej sprawie asymilatorzy, którzy chcąc się przysłużyć polakom nauczyli ich uważać żyda za posłuszne narzędzie.

Zresztą p. Jackan niewiele wie o tem wszystkiem, lecz podobno p. Ludwik Krzywicki „zacięty antybojkotysta" twierdzi, że istnieją trzy gatunki, czy rodzaje bojkotujących; narodowcy, którzy bojkotują żyda za samo jego żydostwo,—postępowcy—uważający żydów za szerzycieli wpływów rusyfikacyjnych—i wreszcie mieszczanie,—prześladujący żydów ze względów ekonomicznych...

Tak mówi p. Krzywicki.—Poza tem i p. Jackan uważa, że tylko robotnicy polscy nie bojkotują żydów, i, że strasznym byłby bojkot stosowany przez proletaryat...

W końcu p. Jackan nadmienił, że jednakże większość robotników polskich są stronnikami owego „bezsensownego ruchu".

Tak gwarzył p. Jackan z p. Brodskim.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

*** Namiestnik Kaukazu hr. Woroncow-Daszkow w swem najpoddańszem sprawozdaniu zaznaczył, iż dzięki polityce tolerancyjnej, którą stosuje, ludność Kaukazu w masie swej stanowi dziś żywioł prawomyślny i wiernopoddańczy.

Podobne twierdzenie oburzyło do głębi znanego „przyjaciela" inorodców p. Mienszykowa, który wystąpił z sążnistym artykułem w „Now. Wrem." „Kaukaska idylla", usiłując dowieść, że hr. Woroncow-Daszkow myli się zasadniczo, gdyż opanowany jest przez „pochlebców kaukaskich" i wskutek starości stracił zdolność zdrowego sądu o rzeczach. Mienszykow pisze:

„Nie znam ani jednej poważnej przyczyny, któraby nakazywała ludności kaukaskiej kochanie zbytnie Rosyi, znam natomiast cały szereg przyczyn, sprzyjających żywieniu nienawiści do niej".

Tu następuje dłuższa charakterystyka „fanatycznych barbarzyńców muzułmanów" i „oswobodzonych" przez rosyan gruzinów i ormian, zadziwiających swą niewdzięcznością.

Ponieważ miękka polityka namiestnika — zdaniem p. Mienszykowa, nie wznieci uczuć serdecznych dla Rosyi ze strony mieszkańców Kaukazu, przeto widoczna jest konieczność polityki innej, wzorowanej na działalności takich koryfeuszów „uspakajania", jak naprzykład Murawjew—Wieszatel. Wówczas dopiero będzie można mówić o prawomyślności na Kaukazie, jeżeli wogóle prawomyślność możliwa jest w granicach Rosyi, bo sam naród rdzennie rosyjski, jak utrzymuje Mienszykow, jest nieprawomyślny. Z góry toczy go nihilizm, u dołu deprawacya i chuligaństwo...

Sąd wynika, że jedynym „prawomyślnym" człowiekiem w Rosyi jest tylko p. Mienszykow, i ten cierpi na manię prześladowczą...

Informacye i pogłoski.

— Biuro informacyjne wobec doniesień prasy o raportach ministra spraw wewnętrznych, złożonych senatowi w sprawie 22 towarzystw przeważnie polsko katolickich i muzułmańskich—wyjaśnia, że towarzystwa te były zaregestrowane z pominięciem prawa. Ponieważ mają one na celu działalność wkraczającą w dziedzinę religii, — zaregestrować je mógł tylko minister spraw wewnętrznych, nie zaś komisye gubernialne. Raporty złożone senatowi i skasowanie regestracyi nie zapowiadają jeszcze bezwarunkowego zamknięcia towarzystw pomienionych. Dotychczasowa praktyka świadczy, iż ustawy towarzystw, regestracya których była skasowana przez senat—były zatwierdzone ponownie w porządku wskazanym przez prawo, w razie starań ich założycieli, z pewnemi tylko, koniecznemi zmianami.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów rozważano sprawę świętowania przez robotników d. 1 maja. P. Timaszew powoływał się na opinię rady ministrów, wypowiedzianą w tej sprawie w 1910. Wówczas rada ministrów uznała za możliwe pozwolić właścicielom fabryk i zakładów przemysłowych na zwracanie się do inspektorów fabrycznych z prośbą o włączenie do przepisów o porządku wewnętrznym w fabrykach punktu, uznającego d. 1-go maja za wolny od pracy, jeżeli w danej miejscowości świętowanie d. 1 maja weszło w zwyczaj lub gdy w dniu tym wypada miejscowe święto kościelne.

Ministerstwo handlu i przemysłu uważa przeto, iż obecnie, gdy ruch strajkowy znacznie się zmniejszył—rząd mógłby pozwolić na świętowanie d. 1 maja.

Rada ministrów uznała za pożądane wprowadzenie w życie swej uchwały zapadłej w 1910 r.

— W Petersburgu obraduje obecnie zjazd naczelników wydziałów handlowych skarbowych kolei żelaznych. Zjazd ten ma na celu uproszczenie systemu taryfowego i opracowanie przepisów o biletach klasy 4-ej komunikacyi bezpośredniej.

— Obecnie wprowadzona zostaje nowa czwarta cenzura lekarsko sanitarna podręczników szkolnych. Cenzura ta będzie zwracać uwagę, by podręczniki szkolne pod względem szaty zewnętrznej, czcionek, druku, papieru i t. d. odpowiadały wymaganiom hygieny.

Echa kuluarowe.

— Dumie Państwowej złożony został preliminarz departamentu rolnictwa. W memoryale, dołączonym do preliminarza — głównozarządzający rolnictwem i urządzeniami rolnemi p. Kriwoszein — pisze szczegółowo o działalności departamentu i oświadcza, że jest zwolennikiem wspólnej pracy rządu i organizacyi społecznych. Departament rolnictwa — powiada p. Kriwoszein—dąży przedewszystkiem do współpracownictwa z ziemstwami i innemi organizacyami społecznemi, do popierania inicyatywy miejscowej i rozwoju samodzielności ludności.

Podstawą pracy departamentu jest pogodzenie polityki ekonomicznej rządu z działalnością ziemstw.

— Frakcya październikowców ogłosiła sprawozdanie o działalności swej w ciągu sesyi pierwszej 4-ej Dumy. Frakcya na produkcyjność prac Dumy obecnej zapatruje się bardzo pesymistycznie.

Z życia rosyjskiego.

„Sędziowie". Korespondent „U. S." tak opisuje posiedzenie sądu gminnego we wsi Outawa, gminy kajlińskiej. Przy stole nakrytym ceratą zasiada trzech sędziów przysięgłych. Rozpoczyna się rozważanie jakiejś sprawy.

Jeden z sędziów zaczyna z uwagą rewidować własne kieszenie.

— Zapewne szuka oznaki swego urzędu.

— Gdzie tam, sędzia wydobył olbrzymią cebulę i z namaszczeniem umieścił ją w innej kieszeni. (Zakąska po zastopieniu robaka). Jeszcze chwila i sędzia pochylił strudzoną głowę i zasnął snem sprawiedliwego.

Nie budzono go wcale. Dwaj pozostali zbadali sprawę, podpisali wyrok i zamiast podpisu śpiącego kolegi przyłożyli do dokumentu jego „pieczęć".

Nowi właściciele ziemscy. „Sibir. List" donosi, że w powiecie tiumeńskim nowo otwartemu klasztorowi żeńskiemu, który nazwano „Uralskim", oddano na własność 300 dz. lasu skarbowego. Wieś sąsiednia Antropowskoje dotąd pozbawiona jest nadziałów leśnych. W powiecie jałuturowskim uposażono również w grunty skarbowe nowy klasztor męski.

Zgon „leśnego brata". W więzieniu twerskiem zmarł na zapalenie płuc Wilhelm Assor, słynny wódz tak zwanych „braci leśnych", którzy w roku 1906—7 operowali w całym kraju nadbałtyckim i dokonali szeregu śmiałych napadów, pomiędzy innymi na pociąg w pobliżu Miedeudorfu. Assor był synem bogatego kamienicznika z Dorpatu. Sąd wojenny skazał go na 15 lat więzienia.

Spóźniona wiadomość. Przed trzema laty dolinę rzeki Murgabu w Pamirze nawiedziło trzęsienie ziemi. Dopiero teraz inżynier Bukinicz stwierdził przypadkowo, że mapy geograficzne Pamiru wymagają poważnych poprawek. Rzeka Murgab po katastrofie przestała zasilać wody Piaudżu, lecz napełnia nowe jezioro Sereskie, które utworzyło się na miejscu kisztaka Serez. Za początek Murgabu obecnie należy uważać jego lewy dopływ Charma-Chac który na dzisiejszych mapach 10 wiorstowych obywa się bez nazwy. Dawne łożysko Murgabu do Charma Chacu zupełnie wyschło. Jezioro Sereskie dobiega obecnie do Kara-Kuruma t. j. zajęło dolinę szerokości 40 wiorst.

Zaspy burzanowe. Stacya kolejowa „Małorosijskaja", położona jest w powiecie armawirskim na stepie pokrytym trawą i burzanami. Jeden z gatunków owych chwastów, zwany przez tubylców „batłama", wysychając, łamie się i unoszony bywa przez wiatr, który gromadzi go u ścian jakiegokolwiek budynku. W sierpniu wiatr wschodni przyniósł na stacyę „Małorosijskaja" całe masy „batłama", zasypując nim tor kolejowy i budynek. Stacya przestała funkcyonować. Oprócz tego groziło jeszcze niebezpieczeństwo pożaru od pierwszej lepszej iskry. Był łatwy sposób pozbycia się tej nowej plagi egipskiej — mianowicie skorzystawszy z dogodnego wiatru, skierować „batłama" w dalszą drogę. Lecz przeciwko temu zaprotestowali mieszkańcy sąsiedniej stanicy, grożąc pobiciem urzędników kolejowych. Musiano zwołać 40 robotników, którzy po 4-ch dniach pracy oczyścili stacyę od „zasp burzanowych".

Z Litwy.

— Otwarcie wystawy.

W Wilnie otwarto wystawę drobnego przemysłu i sztuki ludowej, urządzono ją bardzo umiejętnie i artystycznie i sala miejska ze „świronkiem" pomysłu Ruszczyca, miły i barwny przedstawia widok.

— Wybory do Rady Państwa.

Za kilka dni mają się odbyć wybory posła do Rady Państwa z gub. wileńskiej; obecny poseł p. Chomiński, ponownie mandatu przyjąć niechce. Wysuwają konserwatyści kandydaturę jednego z byłych posłów do Dumy którego działalność poselska, upamiętniła się stawianiem krzyży nad żywym narodem, rozumie się, że kandydatura ta spotyka się z silną opozycyą.

— Skasowanie wyborów miejskich.

Trudna teraz sprawa z wyborami na prezydentów miast, wola wyborców niema żadnego znaczenia, gdyż gubernator nie zatwierdza wybranego, jeżeli mu się nazwisko jego nie podoba. Taki wypadek zaszedł w Grodnie, wybrano raz p. Dawidowskiego, drugi raz p. Gołąwskiego i obaj nie zostali zatwierdzeni. Po raz trzeci więc dokonane zostaną wybory, a wiadomo czem one się kończą.

— Zabiegi maryawitów.

Maryawici umieją koło swych spraw chodzić. W początku roku, szturmowali do wileńskiej rady miejskiej o nadanie gminie maryawickiej placu pod budowę kościoła. Rada miejska wiedząc, że w Wilnie maryawitów jest tylko malutka garstka, odrzuciła ich żądania, proponując Tułabie, wykazania imiennej listy parafian, zaświadczonej przez jakikolwiek urząd. Tułaba zwrócił się wtedy do gubernatora, który polecił radzie miejskiej, na nowo sprawę rozpatrzyć. Ponieważ maryawita listy parafian nie przedstawiał, gołosłownie utrzymując, że takowych jest trzy-atu, rada znów żądanie odrzuciła. Wówczas Tułaba zaczął się starać o lokal w domu urzędników, byłej kancelaryi generał gubernatora. I to mu się nie udało, zdawało się, że sprawa skończoną została, tymczasem obecnie, gubernator orzekł, że postanowienie rady miejskiej względem maryawitów, zapadło wbrew interesom części mieszkańców Wilna i postanowił sprawę maryawitów przesłać do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z życia prowincyi.

Zmierzynka na Podolu.

23 sierpnia odbyła się tu narada przedstawicieli kooperacyjnych towarzystw hurtowych zakupów, których Podole, w swojej samodzielnej i oryginalnej organizacyi kooperacyi spożywczej, wyłoniło już kilka. Narada była oddźwiękiem uchwał tegorocznego gubernialnego zjazdu przedstawicieli spółek spożywczych Podola i była poświęcona wyłącznie sprawie hurtowego zakupu śledzi i soli dla spółek podolskich.

Inicyatywę podał na zjeździe przedstawiciel spółki spożywczej w Murowanych Kuryłowcach p. Orłowski.

Zjazd postanowił zwołać specyalną naradę w tej sprawie, przy udziale zarządzającego gub. ziemskiej kasy drobnego kredytu, który obiecał otworzyć kredyt potrzebny do sfinansowania zakupów.

W naradzie wzięło udział około trzydziestu osób, konkretne zaś jej rezultaty wyraziły się w dwóch następujących uchwałach:

1) wydelegować do Libawy przedstawiciela T-wa hurtowych zakupów w Mur. Kuryłowcach i handlowego agenta przy gub. ziemskiej kasie drobn. kred. z poleceniem kupna 12 wagonów śledzi dla spółek podolskich. Śledzie mają być kupione natychmiast i wysłane przed początkiem adwentu do następujących stacyi kolei: Zmierzynka, Winnica, Kalinówka, Matejków, Kotiużany, Płoskirów, Żórawiówka, Rudnica, Kodyma i Bałta. Pieniądze za śledzie wypłaca gub. ziemska kasa drobn. kred. na rachunek poszczególnych spółek, zabezpieczony ich wekslami, żyrowanymi przez T-wa hurtowych zakupów.

2) Polecić winnickiemu T-wu hurtowych zakupów zbadać dokładnie warunki hurtowego zakupu soli i wyjaśnić jej ilość potrzebną dla spółek, które się zgodzą wziąść udział w kupnie i następnie wypisać odpowiednią ilość wagonów soli, skierowując je do poszczególnych stacyi kolejowych. Finansowania tej operacyi podejmuje się ziemska kasa drobn. kred. na warunkach ustalonych dla kupna śledzi.

Charakterystyczne jest uchylenie propozycyi przedstawiciela moskiewskiego związku spółek spożywczych, który w imieniu związku podejmował się dokonania kupna śledzi i soli. Podolacy woleli i tu pójść o własnych siłach.

Jest to pierwsza próba podolskich spółek spożywczych wydostania się na szerszy rynek handlowy. Jeśli się ona powiedzie, to niewątpliwie za nią pójdą dalsze. Zaznaczyć tu też wypada wzorowe w tym wypadku zachowanie się przedstawiciela ziemskiej kasy p. Reunicga, który nie krępując w niczem samodzielności spółek, poparł szerokim kredytem ich usiłowania wydostania się na szerszy rynek i ominięcia kosztownych pośredników.

7.

LIST DO REDAKCYI.

Od ks. proboszcza kościoła Brahiłowskiego, kanonika Feliksa Sznarbachowskiego otrzymujemy pismo następujące:

Czem Częstochowa była za czasów najazdu szweda, w stosunku do rzesz zdziesiątkowanych i bliskich zagłady, tem dzisiaj są i być powinny, wobec upadku religijnego już nietylko Częstochowa, ale też Berdyczów, Latyczów, Tarnoruda, a przedewszystkiem Brahiłów.

Dosyć odrobinę poważnego pogłębienia potęgi wpływów, wywieranych przez te miejsca cudowne — dosyć bodaj chwilowego przyjrzenia się tym cudownym odmianom serc, ducha i poglądów, jakie czerpią rzesze pod sklepieniem tych świątyń — dosyć bodaj jednorazowego oglądania łez pociechy i ukojenia, zraszających wynędzniałe lica tysiącznych rzesz zgromadzonych w miejscach cudami wsławionych, by całem sercem i duszą podtrzymać i prawidłowo je rozwinąć.

W Częstochowie zrozumiała tę ideę znana ze swej ofiarności p. Kierbedziowa, to też ofiarowała 250,000 rb. na urządzenie „Gospody noclegowej" i łazienek dla pielgrzymów, przybywających do stóp Matki Najświętszej. Hojna ofiara szlachetnej ofiarodawczyni nietylko dała dach i schronisko dla wielu z „maluczkich", ale dźwignęła za życia pomnik, wiecznie żywy, wiecznie, że się tak wyrażę, modlący się żywemi ustami wdzięcznych pielgrzymów za swoją wspaniałomyślną dobrodziejkę.

Nie z inną myślą i nie w innym celu rozpocząłem jesienią roku zeszłego budowę „Gospody noclegowej" w Brahiłowie. Około 100,000 pielgrzymów przybywa rocznie do stóp Pana Jezusa Brahiłowskiego. Nie mają jednak oni rzeczy niezbędnej: schroniska, gospody noclegowej.

Siedzą przeto nieraz bezradni, wśród deszczu i pluchy, w chłodną, ciemną noc dookoła świątyni brahiłowskiej i jeśli kto się lituje nad nimi, to chyba ten Chrystus, z którego ust, zda się płyną ku nim, opuszczonym, te słodkie słowa ewangeliczne: „żal mi tego ludu".

Dzisiaj, pomimo najróżnorodniejszych przeszkód, budowa „Gospody", o kosztorysie przeszło 30,000 rb, doprowadzona jest pod dach, ale środków na sporządzenie tego dachu i jej wykończenia zabrakło zupełnie. Potrzeba jest trzecia część kosztorysu do całkowitego wykończenia i urządzenia gmachu. Budowy na zimę pozostawić bez dachu nie wolno. To też kołaczę do serc ofiarnych w imię nietylko bezdomnego ludu, ale też w imię Chrystusa Pana, odzywającego się na rzecz tegoż ludu słowami pełnemi wdzięcznej zapłaty: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich—mnieście uczynili".

Proboszcz Brahiłowski

kanonik ks. Feliks Sznarbachowski.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— W chwili obecnej prowadzona jest ekspertyza działu rękodzielniczego i pszczelarskiego. W innych działach ekspertyza rozpocznie się w następujących terminach: w dziale kooperacyi dn. 6 września, rybołówstwa 7 września, w dziale produktów spożywczych i sanitarnym dn. 7 września, w dziale hodowli zwierząt domowych i ptaków dn. 8 września, w dziale materyałów piśmiennych i drukarstwa dn 9 września. Terminy dokonywania ekspertyzy w innych działach określone zostaną w ciągu dni najbliższych.

— Dn. 13 września na terytoryum wystawy A. Chochriakow wygłosi odczyt „o skombinowanych siewnikach buraczanych".

— W tych dniach otwarto dział wychowania fizycznego, sportu i myśliwstwa. Na otwarciu działu byli obecni: liczni członkowie komitetu igrzysk olimpijskich z generałem Wojejkowem na czele. Wyjaśnień gościom honorowym udzielał prezes działu d r A. Anochin oraz sekretarz Rozental. W dziale zgromadzono wiele diagramów, ułożonych na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez sekcyę wychowania fizycznego i sportu. Oprócz tego w dziale w kilku witrynach wystawiono fotografie najbardziej charakterystycznych momentów danego sportu. Kijowskie Towarzystwo Turystyczne urządziło własny kiosk, w którym wystawiono literaturę i fotografie, ilustrujące działalność i rozwój T-wa.

Ciekawą kolekcyę starożytnych przyborów myśliwskich i sportu końskiego nadesłał p. J. Weleżyński. Hr. M. Branicka wystawiła szereg danych statystycznych o stanie myślistwa w jej posiadłościach.

— O godzinie 3 ej na wystawę przybyli ministrowie i goście honorowi, których przy głównem wejściu spotykali przedstawiciele administracyi wystawowej z honorowym prezesem ks. M. Kurakinem i prezesem komitetu wystawy hr. A. Tyszkiewiczem na czele.

Po wejściu na wystawę ministrowie skierowali się do najbliższych pawilonów w celu obejrzenia eksponatów.

— Wczoraj zwiedziło wystawę za biletami płatnymi 6 550 osób, zaś od dnia otwarcia wystawy — 565,355 osób.

Zjazd rolniczy.

Sekcya leśna.

Wczorajsze posiedzenie sekcyi leśnictwa rozpoczęło się o godz. 10-ej rano pod przewodnictwem wiceprezesa sekcyi J. Wysockiego. Przedewszystkiem zajęto się opracowaniem rezolucyi w najważniejszej bodaj sprawie, jaką obejmuje program sekcyi leśnej — w sprawie reformy prawodawstwa leśnego, poruszonej w referacie p. E. Damberga „Ochrona lasów w Rosyi i prawo z d. 4 kwietnia 1888 r." Wytyczne punkty powyższego referatu postaramy się streścić w możliwie krótki sposób.

Powołując się na prace wielu uczonych tak rosyjskich, jak i zagranicznych, zwłaszcza zaś na pracę takiego znawcy prawodawstwa leśnego, jak p. Clavé („Etudes sur l' economie forestiere"), referent dowodził, iż żadne prawa nigdy wogóle nie mogły przeszkodzić niszczeniu lasów o ile właściciele ich uważali to dla siebie za korzystne. Cały szereg dekretów królewskich i parlamentarnych we Francyi, skierowanych ku ochronie lasów, poczynając od czasów Karola Wielkiego, nie osiągnęły nic więcej ponadto, iż dowiodły zupełnej bezsilności prawa. Razem ze znanym ekonomistą Dunoger'em („De la liberté du travail") referent robi zupełnie słuszną uwagę, iż właściciel zawsze potrafi wyrąbać swój las, pomimo stosowania wszelkich możliwych zakazów. Jeżeli zaś w maleńkiej Francyi surowe prawa ochronne nie mogły osiągnąć swego celu, to czyż los praw rosyjskich może być inny? Muszą one pozostać bezcelowemi i tamować rozwój gospodarki leśnej, o ile zadania ich nie zostaną znacznie zwężone i skierowane w inną stronę. Żywy przykład tego mamy teraz przed oczami: prawo z d. 4 kwietnia 1888 r. okazało się zupełnie nieodpowiednie. I nie tylko to prawo, lecz i podobne usiłowania w czasach dawniejszych spotkał ten sam los. Zdaniem referenta, przeszłość historyczna gospodarki leśnej w Rosyi była tego rodzaju, iż obecnie naród nie może pogodzić się z ideą ochrony lasów. Z tem należy się liczyć i szukać innego sposobu ochrony lasów.

Wyprowadzając wnioski konkretne, pan Damberg dowodzi, iż prawo ochronne powinno na przyszłość dotyczyć nie wszystkich lasów, lecz tylko następujących kategoryi:

1) Lasów ochronnych i wodoochronnych. Pod pierwszymi należy rozumieć lasy powstrzymujące piaski lotne, lub przeszkadzające ich rozszerzaniu się na wybrzeżach morskich i brzegach rzek spławnych, kanałów i wodozbiorów sztucznych, lasy ochraniające od piasków miejscowości zaludnione, drogi, pola, łąki (do tej kategoryi zaliczają się również lasy, których wyrąbanie może spowodować utworzenie się piasków lotnych); lasy ochraniające brzegi rzek spławnych, kanałów i t. p. od osuwania się, wylewów i uszkodzenia krą; lasy i krzaki rosnące na górach, urwiskach, stokach, wstrzymujące osuwanie się ziemi i skał, oraz przeszkadzające podmywaniu ziemi, tworzeniu się ławin śnieżnych i bystrych potoków.

Lasami wodoochronnymi są te, które ochraniają źródła i górne koryta rzek i ich dopływy od zaśmiecania i tworzenia się mielizn. Lasy ochronne i wodoochronne winny być zaprowadzane kosztem skarbu. O ileby właściciel takich lasów chciał je sprzedać skarbowi (po normalnej cenie), komitet ochrony lasów powinien udzielać środków na ich nabycia.

2) Lasy na gruntach absolutnie leśnych.

3) Lasy podmiejskie posiadające charakter parków, lub mogące takowy posiadać.

4) Lasy przylegające do sanatoryów i lecznic.

5) Lasy i poszczególne drzewa stanowiące rzadkie okazy i zabytki przyrody,

oraz lasy i poszczególne drzewa stanowiące zabytki przeszłości (do tej kategoryi należy zaliczyć grupy drzew i drzewa z któremi łączą się wspomnienia historyczne, lub historyczno-archeologiczne, wyróżniające się niezwykłą starością i t. d.).

Poza tem komitety ochrony lasów powinny wykonywać jeszcze następujące funkcye.

Powinny one otrzymać prawo nabywania po porozumieniu się z właścicielami lasów, przeważnie w powiatach, których zalesienie nie przewyższa 25 proc., oraz gdzie rządowe władanie ziemią jest wyrażone słabo. Najmniejszy obszar nabywanych lasów powinien określać się ich znaczeniem ochronnem i łatwością wprowadzenia w nich gospodarki leśnej. W celu podniesienia warunków gospodarki zarząd lasami powinien otrzymać prawo sprzedaży i zamiany lasów, przyczem suma osiągnięta ze sprzedaży powinna być zaliczana do funduszu skarbowego przeznaczonego na kupno lasów.

Tym samym instytucyom należy nadać prawo nabywania lasów ochronnych i wodoochronnych oraz zagajników na gruntach absolutnie leśnych, o ile właściciele ich nie są w stanie prowadzić gospodarki ochronnej.

W Prusach w celu ochrony lasów zwrócono szczególniejszą uwagę na systematyczne powiększanie obszaru lasów skarbowych zapomocą zakupu i zalesiania gruntów, na co corocznie przeznacza się około 4 mil. marek, t. j. 3—4 proc. ogólnego dochodu z lasów skarbowych.

O ile właściciele lasów, uznanych za ochronne lub wodoochronne nie zgadzają się prowadzić gospodarki ochronnej i nie chcą ich sprzedać skarbowi po cenie normalnej—wówczas może być stosowane prawo o przymusowem wywłaszczeniu wspomnianych lasów.

W celu nabywania i zmiany gruntów zarząd lasów mógłby spisywać część ogólnego dochodu od sprzedaży drzewa (chociażby 3 %).

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży gruntów zaliczonych do funduszu gruntowego, oraz pieniądze pochodzące ze sprzedaży lasów, które rosły na tych gruntach, powinny być całkowicie przeznaczane na ten sam użytek.

Komitety ochrony lasów dopiero wówczas staną na wysokości swego zadania, gdy zadaniem tem będzie nie tyle ochrona lasów, ile ich stwarzanie, wówczas i samo prawo o ochronie lasów nie spotka los ustawy z d. 4 kwietnia 1888 r.

Onegdajsze debaty nad powyższym referatem były niezwykle ożywione. Głosy uczestników się podzieliły, przyczem zdawało się, iż przeważy opinia stronników teoryi p. Damberga, t. j., iż zjazd wypowie się za skasowaniem prawa o ochronie leśnej w stosunku lasów prywatnych. Wczoraj jednak wbrew przewidywaniom sekcya powzięła zupełnie odmienną rezolucyę, która brzmi w następujący sposób:

„Wszystkie lasy winny znajdować się pod kontrolą, z warunkiem jednak zupełnego zreformowania obowiązującego prawa o ochronie lasów w ten sposób, aby w komitetach ochrony brali jaknajliczniejszy udział przedstawiciele ziemstw, przyczem prawo to nie powinno dotyczyć niewielkich gospodarstw leśnych nie posiadających znaczenia ekonomicznego lub państwowego.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi wygłosili również referaty p. F. Chorzewski — „O eksploatacyi lasów" oraz p. M. Szapowałow — „O wyrobie piłowanych klepek dębowych i listew posadzkowych w leśnictwie Chinelskiem". Streszczenie referatu p. Chorzewskiego odkładamy do następnego numeru, ograniczając się na dziś przytoczeniem rezolucyi, powziętej przez sekcyę w sprawie obu referatów, która brzmi w następujący sposób:

„Sekcya wyraża życzenie, aby gospodarka leśna prowadzona była racyonalnie, sposobem gospodarczym, z tem, aby zapomocą unikania pośrednictwa ceny materyałów leśnych dla spożywców zostały obniżone, dla właścicieli zaś — podniesione".

W dniu dzisiejszym, z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Stołypina, posiedzenie sekcyi się nie odbędzie. Wobec tego postanowiono zużytkować dzień dzisiejszy na zwiedzenie wystawy oraz lasu miejskiego w Puszczy Wodnej. Punkt zborny — na wystawie, w pawilonie rolnictwa o godz. 11 rana.

Jutrzejsze posiedzenie sekcyi wyznaczono na godz. 10 rana.

Sekcya agronomii społecznej.

Posiedzenie sekcyi agronomii społecznej otwarte zostało wczoraj o g 10-ej rano. Przewodniczył N Portugałow.

J Jeremiejewa odczytuje znajdujący się na porządku dziennym referat „O warunkach pracy agronomicznej na wsi".

W agronomii społecznej dają się zauważyć obecnie dwa kierunki w zapatrywaniach na działalność agronomii społecznej na wsi. Jedni sądzą, że agronom może przyjść z pomocą tylko włościanom zamożnym, drudzy zaś występują w obronie zasady, że agronomia społeczna obowiązana jest i ma środki do dźwignięcia ludności małorolnej. Referentka ani chwili nie wątpi, że słuszność po stronie drugiego kierunku.

Ażeby jednak ludność małorolna w dostatecznej mierze mogła korzystać z doświadczenia i umiejętności agronoma, potrzeba jej dać oświatę, a więc niezbędny jest rozwój oświaty ludowej.

Drugim środkiem, zdążającym do wytworzenia pomyślnych warunków pracy dla agronoma jast równouprawnienie włościan z resztą ludności.

Trzeba również zachęcić masy ludowe do pracy w instytucyach samorządnych i społecznych, do organizacyi samopomocy i t. d Niezbędnym jednak warunkiem pracy ludu w ziemstwach jest nadanie mu szerokich praw wyborczych do instytucyi samorządnych. Nie mniejsze prawa wyborcze potrzeba dać kobietom, które na wsi pod względem umysłowym nie stoją niżej od mężczyzn. Zamiast istniejących obecnie zarządów gminnych (wołostnych) wprowadzić gminę wszechstanową.

Urządzenia rolne, któremi kierują obecnie organy rządowe, stojące zdala od ludności, nie znające jej potrzeb i warunków życia, popełniają szereg błędów. Wobec tego kierownictwo temi urządzeniami powinny objąć instytucye miejscowe, w danym wypadku ziemstwa.

Referat p. Jeremiejewej wywołuje zainteresowanie. Zapisuje się szereg mówców, a w ich liczbie Sokołowskij, Szulc, Szachow, Gawsiewicz, Weber, Muchin, Maciejewicz, ks. Szachowskoj i t. d.

Ks. Szachowskoj, nawiązując do krytyki ziemstw, zaznacza, że instytucye te nie posiadają radnych. Obierając siebie samych, radni ci siedzą w Petersburgu i nie dotykają wcale spraw ziemskich. Udział w ziemstwach kobiet jest potrzebny. Nie można odsuwać od pracy w samorządach połowy ludności.

P. Gawsiewicz wskazuje na konieczność nauczania w języku ojczystym.

K. Maciejewicz zaznacza, że na czele urządzeń rolnych powinien stać pomimo wszystko rząd. Mówca powołuje się na przykład Ameryki, gdzie prywatne instytucye urządzeń rolnych prosperują marnie. Przyczyna niewłaściwego stosowania urządzeń rolnych kryje się głębiej. Winę ponosi system, z którym trzeba walczyć.

Mówca stawia następujący wniosek: „Sekcya uznaje, że ogromna, odpowiedzialna praca, zmierzająca ku odrodzeniu naszego rolnictwa, które rząd, ziemstwo i ludność wkładają na barki agronomów, najbardziej wszechstronnie może być urzeczywistniona tylko pod warunkiem stałego wcielania w życie zasad manifestu Najwyższego z dn. 17 października".

(Huczne oklaski).

Ks. Szachowskoj oznajmia, iż jest zwolennikiem rozszerzenia kompetencyi ziemstw, zwłaszcza w zakresie oświaty ludowej. Działalność ministerstwa oświaty jest zbyt znana. Gorliwością swoją ministerstwo to uprzedza nieraz departament policyi. Urządzenia rolne również trzeba złożyć na barki ziemstw.

Należy zwrócić uwagę na nienormalny stan w jakim się znajdują agronomowie. Nie mają oni prawa wyjść poza ciasne, zakreślone im z góry ramki, inaczej bowiem czeka ich smutny los utraty posady.

O ciężkich warunkach pracy dla agronomów mówi również J. Sokołowskij. Pomiędzy agronomem i ludem wybudowano cały szereg przeszkód, niemożliwych nieraz do usunięcia. Agronomom nie wierzą, śledzą każdy ich krok i na każdem miejscu utrudniają ich pracę „Nas przesiewają przez sito prawomyślności politycznej..."

N. Szczygielskij (z miejsca krzykliwym spazmatycznym głosem): — „O czem pan mówi, trzeba przejść do rzeczy, nie można wykraczać poza granice".

Z sali rozlegają się głosy: „Cicho!" „Prosimy". „Proszę nie przeszkadzać". Mówcę zaczynają rzęsiście oklaskiwać. Wszyscy powstają z miejsc. Powstaje hałas i zamieszanie.

Przewodniczący dzwoni i wyjaśnia, że mówca nie wykroczył bynajmniej poza granice, a mówił w sprawie piątej tezy odczytanego przed chwilą referatu. Do wskazywania zjazdowi na przekroczenie granic powołane są odpowiednie organy, które dotychczas jednakże żadnych w tym kierunku nie czyniły kroków. Wobec tego przewodniczący prosi o danie mówcy możności dokończyć przemówienia. (Huczne oklaski)

Sokołowskij opowiada dalej, z jakiemi trudnościami trzeba walczyć agronomom, zanim się otrzyma pozwolenie na odczytanie wykładu popularnego dla włościan lub urządzenie kursów. „W sierpniu otrzymałem kiedyś zawiadomienie od wyższej administracyi, iż mogę zorganizować kursy rolnicze—ubiegłym maju"... Zanim się przyjmie agronoma na służbę w ziemstwie odbywa się długi proces gromadzenia o nim informacyi. A informacye te obejmują całe jego życie. Jeżeli przed 7 laty powiedział gdzieś jakieś nieostrożne słowo, to o przyjęciu go niema co i myśleć. Najlepsi, najzdolniejsi ludzie są w ten sposób usuwani od pracy w ziemstwach. Mówiąc o pracy agronomów ziemskich niepodobna nie poruszyć polityki. (Huczne oklaski).

Po przemówieniu Maciejewicza, Kogana i ks. Szachowskoja, zabiera głos Terniczenko, który proponuje wnieść do pierwszej tezy referenta niewielką lecz zasadniczą poprawkę. Zjazd obecny nosi hałaśliwą nazwę wszechrosyjskiego, to też nie można się ograniczyć do ogólnikowego życzenia szerokiego rozwoju oświaty ludowej. Rosyę zamieszkuje cały szereg różnorodnych narodowości. Wobec tego pierwszą tezę trzeba uzupełnić słowami: oświaty w języku ojczystym poszczególnych narodowości.

Zgromadzenie przyjmuje zaproponowany przez ks. Szachowskoja rezolucyę o przekazaniu referatu Jeremiejewoj do rozpatrzenia komisyi, złożonej z prezydyum, referentów i oponentów.

Następnie Maciejewicz odczytuje swoją rezolucyę o wcieleniu zasad Manifestu z d. 17 października, który zgromadzenie wita długotrwałymi oklaskami. Rezolucyę Maciejewicza uchwalono jednogłośnie.

Z kolei B. Małachowski odczytuje referat p. t. „organizacya gospodarstw włościańskich przy wspólnem i indywidualnem władaniu ziemią i zadaniu urządzeń rolnych".

W ostatniej konkluzyi referent dochodzi do tych samych wniosków, co jeden z jego poprzedników p. Minin.

Po wysłuchaniu referatu sekcya uchwaliła rezolucyę, uznającą podniesione przez mówcę kwestye za nader ważne i wyraziła życzenie, by poruszone sprawy opracowane były przez odpowiednie instytucye miejscowe.

Sekcya ekonomiki i organizacyi rolnictwa i przemysłu rolnego.

Wczorajsze posiedzenie ekonomiki i organizacyi przemysłu rolnego poświęcone było dalszym debatom nad referatem prof. Kossinskiego o mobilizacyi własności ziemskiej. Podając onegdaj sprawozdanie z powyższego referatu podkreślaliśmy jego tendencyjny i akademicki charakter. Rzeczą jest nader znamienną, że, właśnie dookoła tak teoretycznego, tak wybiegającego poza ramy praktycznych zadań zjazdu zawodowców odczytu, rozwinęły się najdłuższe, dwa dni trwające debaty. Lecz nie tylko czas trwania ale i charakter dyskusyi rzucił jaskrawe światło na sam zjazd i uwypuklił jego rysy zasadnicze i prądy nurtujące w jego łonie. Dlatego też pomijając wartość praktyczną (tej one chyba nie posiadają) debaty nad wywodami prof. Kossinskiego będą przy bilansowaniu prac zjazdu najciekawszym materyałem dla określenia jego charakteru ogólnego.

Przed rozpoczęciem dyskusyi zabrał głos sam prelegent w kwestyi osobistej. Jak się okazuje podała „Kijewskaja Myśl" w rubryce sprawozdań ze zjazdu streszczenie referatu prof Kossinskiego. Otóż prof. Kossinskij wzywa zebranych za świadków, że nic z tego, co umieszczone w tem streszczeniu on sam w rzeczywistości nie mówił. Zasadnicze jego poglądy są w sprawozdaniu zmienione do niepoznania. Oświadczenie swe prof. Kossinskij ilustruje zestawieniem cytat z dziennika „Kijewskaja Myśl" i z własnego referatu.

Sprawozdawca, który tym razem miejsca za stolikiem przedstawicieli prasy nie zajmuje siedząc pomiędzy publicznością — usiłuje protestować. Jako nie będącego członkiem zjazdu zatrzymuje go przewodniczący. O honor „Kijowskiej Myśli" ujmuje się p. Dawidson prof. Kossinskij na wstępie kładzie kres dyskusyi, oświadczając, iż fakt przeinaczenia słów jego pozostaje faktem, wszelkie zaś spieranie się w tej kwestyi byłoby wkroczeniem w dziedzinę niedopuszczalnej na zjeździe polityki.

Po tem oświadczeniu prof Kossińskiego, oświadczeniu, które naturalnie wywołało wśród zebranych łatwą do zrozumienia sensacyę, zaczęły się debaty nad właściwą treścią referatu. Pierwszy zabrał głos ks. S. Szachowskoj. Polemizuje on zarówno z tymi, którzy są zdania że omawiający zasadniczą kwestyę ekonomiczną na zjeździe rolniczym, referat prof. Kossińskiego był nie na miejscu, jak i z tymi, którzy na wzór p. Dawidsona sądzą, że formowanie się drobnej własności ziemskiej nie jest zjawiskiem socyologicznie pożądanem, że wręcz przeciwnie, bezrolne pierwiastki wiejskie winny dążyć do miast i szukać nowych warunków pracy. Ks. Szachowskoj podziela zdanie prof. Kossinskiego o wielkiej przyszłości drobnej własności, sądzi, że ekonomiści winni się głębiej zastanowić nad tak zagadkowem zjawiskiem, jak gospodarstwo robotnicze. Lecz ewolucya drobnej własności nie da się narazie przewidzieć. Jak to stwierdził wielki ekonomista rosyjski Czuprow, w życiu ekonomicznym dają się zauważyć objawy katastroficzne. Może wejść w grę nieznany zupełnie czynnik, który proces rozwoju gospodarczego w tą lub inną stronę zawróci. Takim ukazującym się obecnie na widowni czynnikiem nieprzewidzianym jest zdaniem mówcy kooperacya.

Po ks. Szachowskoju zabiera głos agronom rejonowy p. Pochodnia. Mówca zaznacza, że jako człowiek mający do czynienia z gospodarką praktyczną nie może i nie chce wkraczać w dziedzinę kombinacyi teoretycznie. Ale dane statystyczne przedstawione przez prof. Kossinskiego nie zadawalają go, ani twierdzenie o większej wydajności gospodarstw robotniczych niż kapitalistycznych. Mówca sam obserwował eksperyment dokonany w majątku p Cu. w powiecie sumskim gub. charkowskiej Tam w drodze próby wydzierżawiono trzy działki 4, 3 i 2 dziesięcinowe trzem włościanom pod warunkiem czteropolowej uprawy roli i jaknajściślejszej rachunkowości.

Po upływie lat 5 z całą stanowczością stwierdzić było można, że pomimo, iż włościanie otrzymali działki wzorowo uprawione, pomimo iż prowadzili gospodarstwo doskonale—wydajność tych nawskroś robotniczych gospodarstw była o wiele mniejsza niż wydajność znajdujących w analogicznych warunkach gospodarczych ziem właściciela.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że obecnie latyfundya przeżywają okres wzmożonej intensyfikacyi kultury rolnej, że kultury obecnej za ostatnie słowo doskonałości uważać niepodobna (zupełny niemal brak kolejek podjazdowych, mały stosunkowo odsetek traktorów), przeto kwestya ewolucyjnego, nieuniknionego uruchomienia wielkiej własności ziemskiej—wydaje się p. Pochodni bardzo skomplikowana, teoretycznie zaś proste rozwiązanie jej przez zapowiedź niechybnego bankructwa typu gospodarstwa kapitalistycznego, nader sporne. Jeżeli się weźmie pod uwagę czynniki psychologiczne, wtedy się niechybnie musi przyjść do przekonania, że gospodarzowi-robotnikowi nie jest obce właściwe wszystkim ludziom ciążenie do stworzenia sobie renty, że przeto nie gospodarstwu kapitalistycznemu, lecz prekonizowanemu przez prof. Kossinskiego, czystemu typowi gospodarstwa robotniczego grozić może bankructwo.

Szkoda, że p. Pochodnia dowody swe wyłożył jedynie w replice podczas dyskusyi. Referat, któryby ogarnął wypowiedziane przezeń poglądy i spostrzeżenia, byłby zdaniem naszem jedynym idealnie celom zjazdu odpowiadającym referatem. Wolny od górnolotnych teoretycznych kombinacyi, które wszystkie niemal odczytane w sekcyi ekonomicznej referaty czyniły odpowiednimi dla auli akademickiej, dałby on nam to, co naszem zdaniem każdy referat tego rodzaju dać powinien: bezpośrednio z życia braną faktyczną obserwacyę fachowca i bogaty materyał konkretnych danych.

Po p. Pochodni usiłował rehabilitować „Kijowską Myśl" p. Skorniakow. Zaczął dłuższe odczytywanie luźnych danych statystycznych, nic jednak właściwie jasno sformułowanego nie powiedział i wobec upłynięcia udzielonych mu 10 minut czasu, nie dokończywszy przemówienia, zrzekł się głosu.

Następnie zarzucał p. Kossinskiemu skrajne doktrynerstwo inny obrońca „Kijowskiej Myśli" p. Dawidson. Stanowiska swego nie sformułował jasno, dawało się jednak wyczuwać, że przeciw doktrynerstwu prof. Kossinskiego występuje inne, bardziej jeszcze skrajne doktrynerstwo.

Normalny przebieg dyskusyi przerwało groteskowe wystąpienie, nadzwyczaj sympatycznie przez prof. Kossinskiego i jego zwolenników witanego, „najautentyczniejszego" włościanina p. Hrabowieckiego. P. Hrabowieckij— o ile sobie przypominamy—był posłem do I ej Dumy i tam (również o ile nas pamięć nie zawodzi) uradował historycznych dziś działaczy, uposażających włościan drogą wywłaszczenia większych właścicieli ziemskich, bardzo pięknemi przemówieniami w myśl powyższego programu agrarnego. Obecnie p. Hrabowieckij, człowiek bezwarunkowo rozsądny i znakomicie w praktycznej stronie kwestyi uruchomienia gruntów się oryentujący, w malowniczych zwrotach, w języku ruskim wygłoszonych, dowodził, że istotnie pomiędzy gospodarstwem robotniczem, a kapitalistycznem zachodzi wielka różnica („roboczyj ide z trudom, a kapytałyst z kapszukom") i, że gospodarstwo kapitalistyczne chyli się ku upadkowi wobec małego procentu renty gruntowej, („Kapytałyst predaje zemlu, kładę hroszy w bank, taj sydyt w horodi, taj gazety czytaje"). Najlepszym typem gospodarstw robotniczych jest zdaniem p. Hrabowieckiego gospodarstwo, obejmujące ponad 20 dziesięcin ziemi. Bank włościański tylko wpływa na wzrost cen na ziemię, powinien zaś przyczyniać się do tego, by każdy włościanin miał przynajmniej średniej wielkości działkę.

Przemowę p. Hrabowieckiego zebrani oklaskiwali gorąco. Ze swej strony przyznać musimy, że postulat swój gospodarczy sformułował on trzeźwo i praktycznie.

W dalszym ciągu zabierali głos p Dołgin, który wskazywał na wielką rolę hodowli bydła i trzody w gospodarstwach robotniczych ks. Szachowskoj, polemizujący z p. Dawidsonem i p. Orgis Rutenberg.

Przed zamknięciem debatów zabrał głos powtórnie włościanin p. Hrabowieckij. Tym razem polemizował on z niejakim p. Szulcem, który swemi niefortunnemi przemówieniami zyskuje sobie na obecnym zjeździe prawdziwą popularność. Ten p. Szulc, niemiec przemawiający łamanym językiem rosyjskim, zawsze usiłuje coś dowieść, a jako argumentów używa zasłyszanych, czy wyczytanych skądś przykładów, których związku z omawianą w poszczególnym wypadku kwestyą, on jeden chyba domyśleć się może. Otóż onegdaj opowiadał coś p. Szulc o gospodarstwie holenderskiem, w którem 1 dziesięcina karmi 6 osób i o gospodarstwie amerykańskiem, w którem znów jedna rodzina uprawia 300 dziesięcin. Obecnie p. Hrabowieckij z godnym zaznaczenia humorem wykpił niefortunnego encyklopedystę zachodniego życia gospodarczego. O Holandyi jest p. Hrabowieckij zdania, że może tam 1 dziesięcina ziemi wykarmi 6 osób, trzeba jednak dla tego niebieskiego sukursu w postaci dziesięciu holenderskich śledzi i holenderskiego kakao, co się zaś tyczy Ameryki, to również z doświadczenia uważa p Hrabowieckij fenomenalną sprawność jednej rodziny za możliwe o ile dana rodzina składa się z ojca, matki, synów, dziadków, wnuczek... Dalsze wyliczenie pokoleń przerwał mówcy szczery śmiech zebranych.

Iterum Censeo—powiedział jednak p Hrabowieckij. Włościanin nie może wyżyć na małym kawałku ziemi. Włościanin potrzebuje ziemi, ziemi, ziemi..

Przemówienie p. Hrabowieckiego wyczerpało listę mówców. Debaty zamknięto. Na propozycyę przewodniczącego, prof. Kossinskij streścił obszerne swe wywody w związku z uczynionemi mu replikami.

Po przemówieniu prof. Kossinskiego zebranie postanowiło opracowanie rezolucyi powierzyć prezydyum.

Sekcya hodowlana.

Posiedzenie wczorajsze zostało otwarte o godz. 10-ej i pół rano pod przewodnictwem p. Lemasa, jako prezesa honorowego.

Na wstępie odczytano uchwały sekcyi w sprawie kilku wygłoszonych na poprzednich posiedzeniach referatów, a między innymi — referatu p. Fridolina „O stanie mleczarstwa we włościańskich gospodarstwach w Rosyi."

Uchwały, dotyczące tego ostatniego referatu sprowadzają się do następujących postulatów: 1) Gospodarka mleczna w dzisiejszym lej stanie jest źle prowadzona przez lud nie-

skooperowały, 2) główną tego przyczyną jest brak warunków sprzyjających zapewnieniu sobie przez ludność zapasów paszy, a także brak wiadomości specyalnych, dotyczących hodowli bydła mlecznego, 3) powinny się przeto rozwijać organizacye arteli mleczarskich i maślarskich, spółki kooperatyw mleczarskich i t. p., 4) kontrola produktów mlecznych w miastach sprzyja zbytowi, a organizacyi kontroli winny podjąć się zarządy miast i t. p.

Po odczytaniu uchwał sekcyi, przystępuje do wygłoszenia referatu p. Jewdokimow „O kooperacyjnym zbycie produktów hodowli bydła".

Referent twierdzi, że zakładanie rzeźni przez kooperatywy napotyka trudności techniczne, związane z urządzeniem i prowadzeniem przedsiębiorstwa, zachęca natomiast do kooperatyw, mających na celu skup żywego bydła.

Referat ten wywołał nader liczne debaty, które wypełniły całe posiedzenie.

Przemawiali pp. Iwanow, Szyrokich, Prigorodin, Ustjancew, Pierepiołkin, Sinicyn, Lubiniecki, Kryżanowski, Łępicki, Kunicki (ostatni dwaj—rodacy nasi z Charkowa.)

Z pośród wielu przemówień notujemy przytoczony przez p. Kryżanowskiego (z Podola) przykład olbrzymich zarobków spekulantów-pośredników przy sprzedaży bydła, a skutkiem tego strat ponoszonych przez producentów i konsumentów. Jest mianowicie, w Warszawie taki spekulant, żyd, Handros, który zajmując się skupem bydła, doszedł do olbrzymich rezultatów. Ile taki pośrednik zarabia, niechaj wskaże suma 5 000 rubli, na którą opodatkował go za r. 1909 inspektor podatkowy

Ponieważ zarówno wspomniany Handros, jak i inni pośrednicy w handlu bydłem, żydzi, spekulacye swoje skierowują na Podole, Wołyń i Ukrainę, należałoby nam przeciwstawić tej spekulacyi własne organizacye, zabezpieczające włościan i obywateli przed wyzyskiem.

Podczas debatów niektórzy mówcy przytaczali brzyczące fakty z praktyki w rzeźniach, z czego można wnosić, że konsumująca mięso publiczność—nie wie co je... Obsługa bowiem sanitarna w rzeźniach do tego stopnia jest skrępowana, że wszelkie chęci zastosowania w praktyce przepisów sanitarnych grożą weterynarzom ze strony zarządów miast... wydaleniem (sic!)

Mówcy tę oryginalną politykę ojców naszych miast tłumaczyli tym faktem, prawie we wszystkich rzeźniach obserwowanym, że poważniejsi rzeźnicy albo mają silne wpływy w zarządach miast, albo też—sami są radnymi, a skutkiem tego... działają na swoją korzyść ze stratą dla współobywateli miejskich, którzy muszą konsumować mięso takie, jakie im rzeźnia miejska na rynek wypuści.

Wskazywano też na fakty, że w rzeźni kijowskiej również stosowane jest prawo prześladowania gorliwych weterynarzy, co stwierdza fakt, że w przeciągu 18-tu lat egzystencyi rzeźni miejskiej zmieniono aż 50 weterynarzy!..

Debaty na temat walki nauki weterynaryjnej z biurokratyzmem i względami prywaty naszych władz municypalnych, żywo zainteresowały uczestników i wypełniły całe posiedzenie do godz. 2-ej.

Wobec tego prezydujący zaproponował uczestnikom urządzenie posiedzenia popołudniowego, które też zostało otwarte o godz. 3-ej i trwało do 7-ej.

Na posiedzeniu tem wygłoszono trzy referaty, a mianowicie p. Mikołaj Gay, mieszkaniec Szwajcaryi, mówił na temat „hodowli bydła w Szwajcaryi", p. Jełagin dopełnił poprzedni referat „kwestyą kupna bydła rogatego w Szwajcaryi" i wreszcie p. Fridolin mówił „O braku personelu pomocniczego w hodowli bydła i sposobach usunięcia tego braku".

Dwa pierwsze referaty zostały przez uczestników sekcyi przyjęte do wiadomości po debatach i zasięgnięciu informacyi i wskazówek u prelegentów.

Bardziej jednak ożywione debaty wynikły po odczytaniu referatu p. Fridolina, który usiłował wynaleźć drogi prowadzące młodzież małorolną w kierunku hodowli bydła i trzody, ku pożytkowi tej niewyzyskanej gałęzi gospodarki wiejskiej.

W debatach zabierali głos pp. Kunicki, Kupic, Szyrokich, Radziejewski, Uwarin i inni. Uchwalono w końcu rezolucye sekcyi zmierzające do wytworzenia zastępu specyalistów hodowlanych.

Następne posiedzenie sekcyi odbędzie się jutro; na porządku dziennym figurują dwa referaty: p. Mackowa „Najnowsze zdobycze w sprawie karmu bydła i trzody", oraz p. Szyrokicha „Jedna z kwestyi aktualnych w sprawie techniki wypasu bydła rogatego".

Początek posiedzenia—o godz. 10-ej rano.

Sekcya ogrodnictwa i warzywnictwa.

Dzień wczorajszy sekcya poświęciła wysłuchaniu referatu p. I. Filippiszyna, który mówił „W kwestyi najbliższych problemów oddziałów rejonowych stacyi doświadczalnych".

Po wyczerpujących debatach w tej materyi, przewodniczący Krainskij usuwa z porządku dziennego zapowiedziane referaty p. Kauziego i p. Riaboja; pierwszy—pod nieobecność referenta, drugi dla potrzeby demonstrowania obrazów przy pomocy latarni magicznej, co w porze dziennej nie mogło być dokonane i na propozycyę uczestników, p. Krainskij wygłasza swój referat „O niezbędnem opracowaniu asortymentów drzew owocowych dla poszczególnych miejscowości".

W ciekawym swym odczycie, referent dowodzi konieczności wyrobienia miejscowych asortymentów drzewek, któreby odpowiadały warunkom gleby i klimatycznym—danych miejscowości. U nas dotychczas bardzo mało robiono w tym kierunku: ogrody owocowe były i są przeważnie „amatorskie", a nie „przemysłowe". Drzewka, nabywane na jarmarkach u przekupniów, są często bezwartościowe; szkółki przy zakładach ogrodniczych—źle prowadzone, a wielkie przedsiębiorstwa szkółkowe sprzedają włościanom najgorsze gatunki drzewek i skutkiem tego nie mamy w naszych sadach owoców szlachetnych.

Dopiero w roku 1910 prof. Krainskij w politechnice kijowskiej opracował w ogólnych zarysach asortyment drzew owocowych dla gub. kijowskiej, nad którym doświadczenia i badania w dalszym ciągu prowadził.

Po udzieleniu kilku cennych wyjaśnień i debatach nad tą kwestyą, żywo interesujący się stanem naszych sadów uczestnicy podziękowali prelegentowi za ciekawy referat gorącymi oklaskami.

Posiedzenie plenarne.

O godz. 8-ej wieczorem rozpoczęło się plenarne posiedzenie zjazdu. (Przewodniczył członek rady naczelnika głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych p. Kriukow wiceprezes zjazdu). Uczestników początkowo przybyło sporo, lecz po pierwszem referacie sala ogromnie się wyludniła.

Po odczytaniu szeregu telegramów gratulacyjnych, przewodniczący udzielił głosu p. L. Sokalskiemu, który wygłosił referat na temat „Rolnictwo i rozwój wytwórczych sił Rosyi".

Referent starał się w swem przemówieniu wykazać ścisłą zależność postępu sił wytwórczych gospodarstw rolnych od rozwoju wszystkich wogóle sił wytwórczych kraju. Dla rozwoju gospodarstw wiejskich niezbędne, są zdaniem referenta, trzy główne czynności, jakiemi są: wiadomości techniczne, kapitał i zbyt, czyli rynek. Na szerzenie wiedzy technicznej i kredyt państwo od pewnego czasu zwróciło szczególniejszą uwagę, znacznie jednak gorzej rzecz się ma z rynkiem zbytu.

Zwróciwszy dalej uwagę na konieczny z postępem kultury rozwój nowożytnej formy podziału pracy — specyalizacyi pracy, mówca zaznacza, iż dla podniesienia wytwórczości drobnych gospodarstw należy bezwarunkowo przejść z obecnej formy gospodarstwa domowego do systemu gospodarki specyalnej, co znów jest absolutnie niemożliwe bez posiadania rynków zbytu. Przejście do kultur specyalnych będzie dla małorolnych jedynym środkiem ratunku, pod warunkiem posiadania rynku dla zbytu swych produktów. Rynkiem tym powinien być wewnętrzny rynek krajowy, dotychczas nie wyzyskany, którego pojemność jest o wiele większa niż przypuszczamy.

Opierając się na takich przesłankach mówca uważa, iż dla rozwoju sił wytwórczych gospodarstw rolnych w Rosyi, zwłaszcza drobnych, jednocześnie z ruchem przesiedleńczym, nabywaniem ziemi dla małorolnych i uregulowaniem kwestyi dzierżawnej, niezbędne jest poparcie żywiołów społecznych w umacnianiu i zaszczepianiu w kraju kultur specyalnych. Ponieważ zaś pomyślny rozwój specyalizacyi gospodarstw pozostaje w zależności od posiadania rynków i organizacyi zbytu, więc jest rzeczą niezbędną, aby państwo zastosowało odpowiednie środki w celu wyszukania i owładnięcia rynkami, a także wzmocniło swe wpływy na rynkach już posiadanych.

Pozatem jednak na specyalizacyę gospodarstw najwięcej dobroczynny wpływ może wywrzeć wytworzenie rynku wewnętrznego, dlatego też rozwój sił wytwórczych, stojących poza przemysłem rolnym, jest koniecznym warunkiem podniesienia gospodarstwa rolnego w państwie. Z tego wynika, iż podniesienie dobrobytu mas robotniczych, mas pracowników zawodowych i ludności miejskiej stanie się środkiem dla rozwoju specyalizacyi gospodarstw.

Po referacie p. Sokalskiego za stołem prezydyalnym zjawił się prezes zjazdu p. M. Sukowkin, który odczytał Najwyższy telegram z Liwadyi, nadesłany w odpowiedzi na telegram zjazdu z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych.

Następny referat wygłosił p. S. Frankfurt — „O przemyśle cukrowniczem w państwie rosyjskiem, jego stanie obecnym i widokach rozwoju w przyszłości". Za referat ten, poparty mnóstwem danych cyfrowych, a rysujący historyę i obecny stan cukrownictwa w państwie, oraz szczegółową historyę, zasady i znaczenie konwencyi brukselskiej, mówca został nagrodzony oklaskami.

Po 15-minutowej przerwie przystąpiono do rozpatrzenia rezolucyi, przyjętych w ciągu pierwszych 4 dni zjazdu na posiedzeniach sekcyjnych.

Po kolei uchwalono następujące rezolucye:

Sekcyi rolnej:

— Zjazd potwierdza, iż zakładanie instytucyi doświadczalno laboratoryjnych przy zakładach naukowych z wspólnym personelem, urządzeniem i budżetem jest rzeczą niewłaściwą i w żadnym razie niedopuszczalną.

Niezależnie od tego bliskie sąsiedztwo instytucyi doświadczalnej i średniej szkoły rolniczej jest rzeczą nader pożądaną z warunkiem, aby nie cierpiały na tem interesy jednej z instytucyi, oraz aby każda z nich posiadała swój własny personel, urządzenie i budżet, przyczem obszar gruntu powinien odpowiadać wymaganiom rejonowych instytucyi doświadczalnych.

— Zjazd uważa za rzecz pożądaną, aby poszczególne organizacye doświadczalne, pracujące w obrębie danego rejonu lub gubernii dzieliły pomiędzy sobą pracę na polu doświadczalnictwa.

Pod względem materyalnym mogą najracyonalniej i najprodukcyjniej wydatkować fundusze publiczne instytucye doświadczalne, należące do towarzystw rolniczych.

Zjazd uznaje za rzecz konieczną wydawanie specyalnego organu dla pracowników na polu doświadczalnictwa w celu informowania ich o bieżących pracach instytucyi doświadczalnych.

— Ze względu na ważną rolę, jaką gra proces mikrobiologiczny we wszystkich gałęziach techniki rolniczej, mikrobiologia rolnicza powinna zająć samodzielne miejsce wśród nauk rolniczych.

Uważając zupełny prawie brak w państwie instytucyi naukowych, pracujących w dziedzinie mikrobiologii rolniczej oraz nader pobieżne traktowanie tego przedmiotu w rolniczych zakładach naukowych i, jako wynik takiego stanu—brak dostatecznej liczby specyalistów-mikrobiologów,—za rzecz nienormalną, zjazd zaleca następujące zarządzenia:

a) utworzenie katedry mikrobiologii rolniczej w wyższych rolniczych zakładach naukowych;

b) utworzenie specyalnych oddziałów mikrobiologii rolniczej przy okręgowych stacyach doświadczalnych, pod kierownictwem specyalistów-mikrobiologów.

— Uznając, iż prace półtawskiej stacyi doświadczalnej posiadają przeważnie znaczenie naukowe i praktyczne, zjazd wyraża życzenie, aby instytucya ta była jaknajszerzej popierana finansowo.

Poza tem zjazd wyraża życzenie, aby przy zakładaniu nowych pól doświadczalnych, oprócz zbadania ich wydajności, badano również stan roślinności na terenie przyszłych poletek doświadczalnych i zbierano z nich próbki gleby aby w przyszłości można było przekonać się o zmianach, jakie zaszły w glebie, po zastosowaniu racyonalnych środków uprawy.

Sekcya leśnictwa:

— Zjazd wypowiada opinię, iż ochrona powinna dotyczyć wszystkich lasów w państwie, pod warunkiem zmodyfikowania obowiązującego prawodawstwa o ochronie lasów w taki sposób, aby w ochronie brali jaknajliczniejszy udział przedstawiciele ziemstw gubernii zalesionych, przyczem prawo ochronne nie powinno dotyczyć drobnych działek lasu, które nie nadają się do prowadzenia racyonalnej gospodarki leśnej i nie posiadają ochronnego, wodoochronnego lub jakiegokolwiek innego znaczenia.

— Zjazd wypowiada się za możliwie jak najszerszem rozpowszechnieniem racyonalnego eksploatowania lasów przez samych właścicieli, dzięki czemu cena drzewa dla spożywców może się znacznie obniżyć, dla właściciela zaś lasu—podnieść.

Sekcya ekonomiki i organizacyi rolnictwa i przemysłu rolnego:

— W przekonaniu, iż wydzielanie separatów we wsiach zagrodowych, gdzie każdy gospodarz jest w rzeczywistości właścicielem prywatnym, na żądanie 45 gospodarzy, jest rzeczą niemożliwą, oraz, iż rozszerzanie art. 36 p. a i b na wsie zagrodowe należy uważać za nieracyonalne, zjazd proponuje uzupełnić art. 36 w następujący sposób: „wprowadzanie separatów we wsiach zagrodowych jest rzeczą możliwą, o ile tego zażąda większość gospodarzy tak pod względem ich ilości, jak i obszaru gruntów.

— Zjazd uważa za rzecz niezbędną uzupełnić art. 7 ustawy rolnej uwagą, iż raz wydzielona, zaokrąglona i zaopatrzona w przejazd działka, nie może być przesunięta inaczej, jak tylko za zgodą właściciela.

Połączone sekcye ekonomiki, agronomii społecznej, rolnictwa i hodowli inwentarza:

— Zjazd wypowiada się za koniecznością przedsięwzięcia środków w celu: a) zwiększenia w państwie ilości zwierząt, dostarczających mięso, b) ulepszenia gatunków i jakości tych zwierząt, c) obniżenia ceny karmu, d) ulepszenia warunków przewozu żywych zwierząt, e) ulepszenia pomocy weterynaryjnej, f) obniżenia podatków i opłat, g) zwrócenia uwagi instytucyi miejscowych na konieczność zbadania kwestyi wciąż zwiększającej się drożyzny mięsa, oraz h) uregulowania zbytu mięsa zapomocą zakładania towarzystw współdzielczych i organizacyi dogodnego kredytu.

Sekcya agronomii społecznej:

— Po rozpatrzeniu warunków pracy i zadań agronomów na miejscach, zjazd uznaje, iż olbrzymia i odpowiedzialna praca około odrodzenia rolnictwa w państwie rosyjskiem, jaką rząd, ziemstwa i ludność włożyła na barki agronomów, może być wykonana najbardziej wszechstronnie i wyczerpująco w warunkach ścisłego wprowadzenia w życie zasad Najwyższego manifestu z dnia 17 października.

Rezolucyę tę powitano hucznymi oklaskami.

Pozostałe rezolucye, uchwalone na posiedzeniu wczorajszem dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

— W dniu dzisiejszym, z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Stołypina, posiedzeń sekcyjnych nie będzie. Natomiast odbędą się posiedzenia komisyi: rozpowszechniania wiadomości rolniczych — o godz. 10 z rana, w sprawie dokonania w najbliższym czasie spisu rolniczego — o godz. 10, komisyi kultury łąk — o godz. 10, komisyi dla opracowania rezolucyi w sprawie referatu prof. Kossinskiego — o godz. 12, oraz komisyi w sprawie referatu J. Damberga — o wyższych szkołach rolniczych — o godz. 1.

— Dziś o godz. $5^1/_2$ po południu odbędzie się wycieczka uczestników zjazdu w celu obejrzenia obserwatoryum meteorologicznego politechniki kijowskiej.

— W niedzielę o godz. 11 z rana uczestnicy zjazdu oglądać będą kijowski instytut handlowy.

Uroczystości nacyonalistyczne.

—o—

Dziś z rana przyjechał na uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Stołypina minister komunikacyi S. Ruchłow w towarzystwie naczelnika kolei Poł.-Zach. Szmitsa, witany na dworcu przez wyższych urzędników okręgu komunikacyi i zarządu kolei Poł.-Zach.

Przyjechał również minister oświaty L. Kasso witany przez urzędników ministerstwa oświaty z kuratorem kijowskiego okręgu naukowego Derewickim i jego pomocnikiem Plewnickiem na czele.

Dzisiaj z rana, jako w rocznicę zgonu P. Stołypina odprawiono w Ławrze nabożeństwo żałobne za jego duszę. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy przyjezdni goście uroczystości stołypinowskich, ogromna ilość wojskowych i tłumy nabożnych.

O godz. 1 po południu rozpoczęło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmach nowego dworca kolejowego na terenie stacyjnym Kijów I.

Na miejscu, gdzie stał stary dworzec, a gdzie dziś już rozpoczęta budowa fundamentów nowego dworca urządzony został, udekorowany żywą zielenią namiot, w szopie po lewej stronie czasowego dworca urządzono salę-poczekalnię dla gości zaproszonych na uroczystość. Zarówno cały teren budowy, jak namiot i sala były suto udekorowane flagami trójbarwnemi.

Od godz. $12^1/_2$ po południu zaczęli się już zjeżdżać ministrowie. Obecni byli: prezes rady ministrów W. Kokowcew, ministrowie: komunikacyi — S. Ruchłow, spraw wewnętrznych — N. Makłakow, marynarki — gen. Grygorowicz, wojny — gen. Suchomlinow, sprawiedliwości — I. Szczegłowitow, oświaty — L. Kasso, przemysłu i handlu — S. Timaszew, spraw zagranicznych — I. Sazonow, głównozarządzający rolnictwa i urządzeń rolnych A. Krywoszein, kontroler państwowy J. Charitonow, naczelnik zarządu apanaży ks. Koczubej, naczelnik zarządu rosyjskich kolei żelaznych G. Wiktorow, gubernator kijowski M. Sukowkin, dowódca wojsk kijowskiego okręgu wojskowego — gen. Iwanow, zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora B. Bołtakow, naczelnik kolei Poł.-Zach. — W. Szmidt, prezydent miasta I. Djakow, prezes gubernialnego zarządu ziemskiego M. Sukowkin, prezes kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego W. Demczenko, radni miasta Kijowa, urzędnicy kolei Poł.-Zach., przedstawiciele miejscowych instytucyi rządowych.

Nabożeństwo uroczyste odprawił metropolita kijowski i halicki Flawian, on też wmurował pierwszy kamień; dalej z kolei położyli kamienie prezes rady ministrów Kokowcew, minister komunikacyi Ruchłow i wszyscy ministrowie i goście honorowi. Następnie wmurowano złotą tablicę z wyrytemi nazwiskami wszystkich uczestników uroczystości. W końcu w czasowej sali spożyto śniadanie. Przemówień żadnych nie było.

Bez maski.

Jakich wyrazów i jakich znaków pisarskich należałoby użyć dla przekonania ludzi, że każda instytucya polska nie poto istnieje, abyśmy ją własnymi rękoma w zawiązku dusili, lecz poto aby żyła..

Zamiast wyrzekać na cudze ręce, które ciągle coś polskiego wykreślają, popatrzmy — na swoje. I nie pocieszajmy się frazesem: —to trudno, panie, my codziennie w teatrze polskim bywać nie jesteśmy w stanie... Bo tego nikt nie wymaga...

Ale tu zachodzi kwestya inna...

Teatr polski z ogromnym, jak na nasze stosunki nakładem urządzony — systematycznie świeci pustkami... Przerażająca większość przyjezdnych ani razu nie zajrzała do Ogniwa... Na palcach można policzyć tych kijowian, którzy raczyli teatr bodaj raz odwiedzić... Wygląda to na żywiołowy jakiś bojkot, na cichą jakąś umowę zamordowania — rzeczy... niepotrzebnej, a może, może... szkodliwej?..

Bądźmy przynajmniej szczerzy...

Jeżeli teatr polski jest „aferą" zgoła zbyteczną, to trzeba go zamknąć, a potem zapijemy całą tę sprawę—w kabarecie, w bufetach operetki i teatru Sołowcowa...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Zacharyasza.
Jutro 7 (20) Reginy P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 41.
Zachód słońca o godz. 6 m. 06.
Długość dnia godz. 12 m. 27.

Kalendarzyk Historyczny.
19 września n. st.

Roku 1733. Król Stanisław Leszczyński zaprzysięga w Warszawie pacta conventa.

— **Październikowcy i nacyonaliści.** Przed paru dniami w mieszkaniu Demczenki odbyła się narada przybyłych do Kijowa posłów, należących do frakcyi nacyonalistów i październikowców. Ogółem brało udział w naradach 26 nacyonalistów, 6 październikowców i 3 z grupy Krupieńskiego.

Celem tej narady było urobienie gruntu dla wytworzenia większości w Dumie Państwowej. Pomimo, iż wśród październikowców dość znaczna ilość głosów, czyli całe ich lewe skrzydło z Szydłowskim, Aleksiejenką i Gołowinem na czele przeciwne jest jakiemukolwiekbądź stałemu sojuszowi z nacyonalistami, pertraktacye pomiędzy obydwu frakcyami mają się ponowić dzisiaj.

Październikowcy nie mają jakoby zamiaru zawierać ścisłego bloku z nacyonalistami, chcą tylko wejść w porozumienie co do niektórych kwestyi, pozostawiając za sobą prawo w szeregu innych spraw głosowania z opozycyą. Czem się skończą dzisiejsze narady, na razie oczywiście nic powiedzieć nie można.

— **Zjazd miejski.** Prezydent miasta codziennie otrzymuje mnóstwo zapytań listownych i telegraficznych w sprawie zjazdu działaczów miejskich. Na wszystkie pytania wysyłane są odpowiedzi telegraficzne, iż zjazd rozpocznie się 10 września.

Dotychczas zapisało się na zjazd 115 uczestników. Referatów zgłoszono około 25.

— **Reforma dorożkarska.** Dn. 1 września upłynął termin, wyznaczony przez radę miejską dorożkarzom na zaopatrzenie powozów w budy. Pomimo to większość woźniców jednokonnych, którzy dotychczas jeździli bez bud, nie zaopatrzyło w nie swych wehikułów.

Zarząd miejski postanowił nie stosować względem opornych środków represyjnych do czasu ukończenia uroczystości Stołypinowskich.

— **Nominacya.** Dotychczasowy dyr. szkół ludowych gubernii kijowskiej p. T. Łubieniec, zniewolony, jak wiadomo do opuszczenia tego stanowiska, objął od dnia wczorajszego pełnienie obowiązków rewizora eksperta szkół miejskich. Stanowisko to zostało, jak wiadomo, niedawno utworzone przez radę miejską.

Jednocześnie b. inspektor szkół ludowych pow. czerkaskiego Pleskij (znany działacz nacyonalistyczny) zaczął pełnić funkcye dyrektora szkół ludowych gub. kijowskiej.

— **Zawieszenie zajęć.** Dziś z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Stołypina biura zarządu miejskiego będą zamknięte w ciągu całego dnia.

— **Stadyon w Kijowie.** Grono osób z prezydentem miasta p. Djakowem i członkiem zarządu miejskiego p. Józefem na czele powzięło myśl urządzenia w Kijowie wielkiego boiska z amfiteatrem (stadyonu), na którem mogłyby się odbywać wszelkie zawody sportowe na wielką skalę, jakoteż mogłyby być urządzane przedstawienia greckich tragedyi i koncerty pod gołem niebem.

Ze wszystkich miejscowości, jakie inicyatorowie w tym celu oglądali, najwięcej przydatne zdawały się być plac i otaczające go wzgórza pomiędzy zjazdem Szpitalnym i uliczką zwaną „Sobaczja tropa" koło sadyby szpitala Aleksandrowskiego. Miejscowość ta, najbliżej śródmieścia położona, ma oprócz obszernego, niezabudowanego dotychczas placu, naturalny amfiteatr dzięki w postaci otaczających ten plac wzgórz. Po urządzeniu ław, już to drewnianych, już to z darniny, amfiteatr ten będzie mógł pomieścić olbrzymią ilość widzów, a co za tem idzie, znacznie uprzystępnić publiczności widowiska i zawody urządzane na boisku. Z gruba liczone koszty urządzenia tego boiska wynieść mają około 50 tys. Inicyatorowie zamierzają zwrócić się do rady miasta z prośbą o poparcie finansowe powyższej myśli.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Onegdaj w fabryce kas ogniotrwałych Zwierzchowskiego (W.-Wasylkowska 77) robotnicy podczas przenoszenia jednej z kas, ważącej około 60 pud,. upuścili ją. Kasa, upadając, przygniotła robotnika Stepańczenkę, który uległ złamaniu prawej nogi i ciężkiemu potłuczeniu całego ciała. Pogotowie odwiozło poszkodowanego do szpitala.

W posesyi № 22 przy ul. Kudriawskiej spadł z drzewa, łamiąc rękę, 13 letni gimnazyasta Kornijenko.

W domu № 2 przy ul. Puszkińskiej spadła z 1-go piętra i mocno się potłukła dziewczynka S. Gimmel.

W obu wypadkach poszkodowanych opatrzyło Pogotowie.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za zuchwałe zachowanie się względem policyi skazano M. Orieszkę, M. Kudinowa, Z. Glebowa i I. Niepomniaszczyja na 3 miesiące aresztu.

— CHULIGANI. Na rogu Połtawskiej i Turgieniewskiej dwaj chuligani napadli na przejeżdżającego dorożkarza Kosteckiego i zaczęli go bić. Jeden z chuliganów został przez stróży nocnych aresztowany, drugi umknął.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 98 przy ulicy M. Błagowieszczeńskiej usiłowała się otruć 17-letnia Nina G. Pogotowie ją odratowało.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Na rogu Chorewej i Nabereżno Kreszczatyckiej podjęto w stanie nieprzytomnym jakiegoś człowieka, który w drodze do szpitala wyzionął ducha.

Zwłoki zmarłego znajdują się w kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— POD TRAMWAJEM. Na M. Błagowieszczeńskiej wpadła pod tramwaj Z. Tyclowska. Dzięki temu, iż tramwaj został w porę zatrzymany, T. uległa tylko lekkiemu potłuczeniu.

— KATASTROFA BUDOWLANA. Wczoraj z rana w posesyi № 8 przy Kreszczatyku podczas zniesienia 2-piętrowej oficyny zawaliła się część sufitu 1-go piętra, przygniatając 19-letniego robotnika Sziszlewskiego.

Sz. wydobyto z pod gruzów bez życia. Na miejsce katastrofy przybył sędzia śledczy 3 rewiru. Roboty w posesyi przerwano. Nadmienić należy, iż prowadzone one były bez technicznego nadzoru, pod kierunkiem rządcy domu.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 5 (18 września) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	16,5	25,9	21,2
Barometr przy 0° w mm.	744,2	745,2	746,1
Stop. wilgotności w proc.	93	62	84
Kier. i szybk. wiatru (w m.m.)	PłdW	PłdW,	PłdW
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	7	1	2
Ilość opadów w mm	0,0	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. tempor. powietrza w ciągu doby	27,2
Najniższa	15,4
Przeciętna tempor. pow. w ciągu doby	14,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	12,7

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na zachodzie Rosyi, na wschodzie i północy na skrajnym zachodzie. Ciepłota wyżej normalnej w dalszej Rosyi.

Oczekiwane: ciepło i sucho w Kijowie, co kolwiek cieplej na południowo-zachodzie, ciepło w pozostałych częściach Rosyi.

Deszcze oczekiwane na zachodzie i północnym zachodzie, gdzieniegdzie na wschodzie i na skrajnym północo-wschodzie.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Zaczarowane koło"; w niedzielę: „Bęben".

Opera. Dziś: „Trubadur"; w niedzielę: w południe — „Życie za Cesarza", wieczorem — „Dama Pikowa".

Teatr Sołowcowa. Dziś: „Szlachcic mieszczanin"; w niedzielę: w południe — „Las".

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Ulubieniec kobiet" M. Hennequin'a i J. Michel'a.

Maurycy Hennequin jest znanym paryskim fabrykantem en gros płodów lekkiej muzy, zwanych farsami.

Farsy tego autora nie są głębokie, ale pełno w nich werwy i życia. Posiadają one zazwyczaj pewien szablon, od którego, jeżeli nie odstępstwem, to przynajmniej niejakiem odchyleniem będzie „Ulubieniec kobiet".

Przedewszystkiem, zamiast zwykłego qui pro quo i sytuacyi poplątanych, autorowie bohaterów swych stawiają w pozycyach zupełnie od początku wyklarowanych. A że na skutek okoliczności, np. głupoty służącego, wyraźna dla widzów sytuacya jednych staje się wyraźną i dla reszty bohaterów sztuki, to, celem zażegnania mogącej wyniknąć burzy, iże na poczekaniu, no i kwestya załatwiona.

Główną postacią sztuki jest piękny Błażej Pessac, sprawujący urząd głównego subiekta, czy też krojczego w wielkich paryskich magazynach strojów i sukien damskich, który to urząd tłómacz ochrzcił wynalezionym przez się wyrazem „przymierzacza".

Damy wielkiego świata uważają za stosowne w tym dostojniku kochać się na zabój, co powoduje, że krawcy damscy dosłownie licytują się o jego osobę, ofiarując ministeryalne wynagrodzenie. Bohater, zawsze „dla dobra firmy" poświęca się i.. pozwala się ubóstwiać.

Rola Pessaca była u nas pierwszym większym popisem nowozaangażowanego artysty p. Daczyńskiego. P. Daczyński posiada głos dźwięczny i giętki, wyborną dykcyę, ujmującą postać, słowem wszelkie warunki na amanta. Na scenie p. Daczyński zachowuje się swobodnie, w ruchach jest umiarkowany, co stanowi poważną zaletę młodego artysty.

Sceny charakterystyczne p. Daczyński traktował starannie i zręcznie, sceny liryczne wypadły może trochę za zimno, mówię tu o scenach z Maryą. Natomiast sceny udanej miłości (z pryncypałowemi) wypadły wybornie.

Talentu p. Daczyńskiego niepodobna nazwać skończonym, ale już dziś ten talent uznać należy, a w przyszłości spodziewać się po nim można nawet bardzo wiele.

Wyborną parą rogatych pryncypałów byli pp. Zwierzchowski i Lechowski, a z p. Kiernickim

jako komandytoryn wspólnikiem firmy stanowili arykomiczną trójkę.

Z pośród personelu żeńskiego wyróżnienie należy się w pierwszej linii p. Żbikowskiej; dalej b. udatnie wywiązały się z zadania pp. Biskupska i Romska.

Trafnie ujęła swój epizodzik p. Gzylewska, jako dystyngowana baronowa.

W roli egzotycznej p. de la Plata etc. etc. wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie p. Orzecka i w malutkiej swej scenie wykazała spory temperament, oraz duże poczucie komizmu.

Niczłym głupim Prosperem był p. Larewicz.

Całość była doskonale opracowana, zespolona i wyreżyserowana. Akcya szła składnie i szybko, jak z bicza trzas!

Publiczność bawiła się wybornie.

T. M. S.

Dziś w teatrze Polskim odegrana bedzie baśń dramatyczna Lucyana Rydla p. t. „Zaczarowane koło".

Malownicze to dzieło wystawione zostało w Teatrze Polskim w zeszłym sezonie, zdobywając sobie serdeczne i gorące przyjęcie publiczności. W obsadzie zaszły niektóre zmiany. Główną rolę młynarki odtworzy p. K. Żbikowska; w innych ważniejszych rolach wystąpią pp. Dunin-Rychłowska (Głupi Maciuś), Gzylewska (Wojewodzianka), Bogusławski (Wojewoda), Tatarkiewicz (Drwal), Kierniccki (Organista), Buszyński (Boruta), Rychłowski (Jasiek), Lechowski (Kusy), Zbyszewski (Młynarz), Wroncki (Kasztelan), Nawrocki (Leśny Dziadek), Larewicz (Chojnacki) i in.

Reżyserya pod wodzą K. Tatarkiewicza przygotowuje wznowienie z wielką starannością, by pokazać wspaniałe dzieło w najartystyczniejszej szacie.

Na niedzielę dyrekcya przygotowuje doskonałą komedyę lekką Vebera i Gorsse'a p. t. „Bęben", która na wszystkich scenach doznała wielkiego powodzenia. W roli „Bębna" wystąpi p. Bolesława Nałęcz.

Główną rolę męską wykona p. K. Tatarkiewicz, który zarazem reżyseruje tę interesującą nowość.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. G. Kondratjew, M. Brewern, I. Wasilczykow, A. Obolenskij, P. Iwanow-Łucewin, I. Girdwoyn, O. Girdwoyn, A. Dołgowo Saburowa, M. Waljano, St. Waljano, M. Turunow, H. ks. Oboleńska, J. Biskupska, G. Gerbel.

Hotel François: pp. Z. Brodowicz, St. Adamczewski, T. Biernacki, J. Arnold, B. Arnold, Z. Paszyński, B. Szraiber, St. Tomkiewicz, M. Guczkow, Z. Dąbrowski, L. Samojłowa, P. Boncz-Bryjewicz, A. Drożkow, I. Papa-Afanasopulo, A. Rewidcow, B. Fedorowski, M. Czekołow, P. Szatochin, B. Szlojen, J. Ligżowski.

Hotel Ermitage: pp. S. Griniewicz, A. Jewski, J. Jurkowski, R. Wiasowa, E. Gawriłowa, T. Ostrogradzki, L. Łączkowski, T. Czasownikow, Z. Sulima, F. Krzemiński, Wł. Rybalczenko, St. Gancarow, M. Gorkawenko, G. Eftimowicz.

Hotel Hładyniuka: pp. H. Młodzianowski, A. Murawjew, A. Lwow, E. Tarauczew, Z. Harodecka, A. Jakubowska, S. Sitiopulo, J. Charitonow, Wł. Micewicz, M. Kartuszenko, G. Kartuszewski, B. Jefimow, D. Karmanow, S. Hożenko, J. Asmołow, A. Butowicz, P. Radew, K. Ławrow, S. Pigarew, W. Kogiński, E. Wasiljew.

Hotel Praga: pp. P. Maltrecht, I. Baczarow, A. Lewszin, M. Suszkow, G. Skoropadzki, K. Tryez, A. Kurdiumow, St. Gołoński, K. Rymasiewski, L. Otto, G. Bart.

Hotel Kané: pp. M. Bolicki, D. Łaszkow, A. Ławrowa, W. Pruskolewski, T. Kuszko, Z. Zigler, P. Kozenko, F. Sewerin, Fr. Waita, K. Maciański, K. Erma, G. Fiedorow, K. Samko, A. Sokołowska, T. Waszkiewicz, L. Sołoniewicz, M. Rostowski, T. Caryńska, M. Bogatyriew.

Hotel Uniwersal: pp. S. Bielkin, M. Suchocki, St. Nowakowski, A. Klejn, G. Sadowski, Cb. Gertner, D. Oat, S. Jasiński, A. Jałowski.

Palast-Hôtel: pp. G. Aronowicz, A. Aronowicz, St. Żiwotowski, Sz. Beter, Ch. Jurowska, D. Silański, B. Chmielnicki, M. Karaczuńska, M. Cejner, P. Trachtenberg, L. Dzuric, G. Malikin, P. Sawicz, J. Kochanowski, J. Kochanowska, J. Romanow, Wł. Daniłow, M. Daniłowa, L. Nemande, Z. Ignatowicz, A. Lelbach, W. Piekarski, A. Minc, I. Pohulajeenko, M. Tuglmanow, E. Wowk, M. Biriukow-Wolkański, E. Bistań, L. Kosti, N. Borzachowa, M. Łuckiewicz, I. Janikowski, H. Ljoski, N. Jurowska, A. Połupin, I. Strasman, J. Kac, L. Liberg, T. Neumark, A. Waks, F. Kaufman, J. Kulizow, A. Dossuo, Sz. Kupczik, J. Witenberg.

Grand Hôtel Impérial: pp. Z. Fridland, N. Bielyj, M. Lando, Ch. Narowlańska, B. Kotiar, A. Kop, R. Rempel, D. Moszeński, M. Rawikowicz, M. Liwszye, M. Alperowicz, M. Goldinow, M. Ritenberg, Ch. Zołotnicka, I. Zołotnicki, G. Ajzenberg, S. Kahan, A. Hejnisman, S. Mołczanowski.

Hotel nowy: pp. H. Chłopow, I. Slesarewski, Wł. Zabiełło, D. Jancen, D. Dridir, M. Szkuratow, K. Sapow, N. Popowkina, Wł. Maikowski, K. Kulesz, P. Koczetow, S. Czaplicka, I. Sołomka, H. Barkowowa, A. Saweljew, M. Pokorski, W. Petsz, A. Chodzyński, I. Semin, K. Zacharczewski, E. Krasoski, G. Werbicki, A. Poraziński, W. Kuwidorowa, Wł. Borisiewicz.

Pożar samochodu

—o—

Dość niezwykły wypadek miał miejsce wczorajszej nocy o godz. 4-ej nad ranem, gdy zapalił się z niewiadomej przyczyny (zapewne od iskry z karburatora) samochód Nr 166, wracający do garażu na Łukjanówkę.

Na wypadek ten, który miał miejsce na ul. Karawajewskiej, przy zbiegu z Tereszczenkowską, nadjechał jeden z naszych współpracowników. Zobaczywszy z jaką niezaradnością, obecni przy wypadku szoferzy usiłują zasypać ogień piaskiem i narażają się na skutki wybuchu benzyny, mimowolny świadek wypadku udał się niezwłocznie do pobliskiego II oddziału straży ogniowej miejskiej i tą zaalarmował.

Na dobro czujności naszej straży zaznaczyć należy, że punktualnie w trzy minuty od uderzenia w dzwon, rozwarły się automatycznie podwoje budynku i straż w pełnym rynsztunku, wyjechała do ognia.

Ugaszenie palącego się samochodu trwało kilka minut, przy zachowaniu niezbędnych środków bezpieczeństwa ze względu na rezerwuar z zawartością 20 tu funtów benzyny. Ognia nie dopuszczono do rezerwuaru i od wybuchu samochód zdołano uchronić. Spaliło się jednak do połowy pudło karetki i stopiły niektóre części mosiężne, a między innemi—kierownik.

Jak wyjaśniło się na miejscu, samochód jest własnością p. Lisowskiego z ul. Osiejowskiej i przedstawiał wartość około 5000 rb.

Ze sportu.

Wyścigi konne.

Dzień 3-ci.

Wczorajszym wyścigom pogoda dopisała. Tor Publiczności sporo. Rozegrano 9 nagród na sumę 2800 rubli. Zapisanych 32 konie.

Bieg 1-szy dla jeźdźców amatorów. Nagroda 300 rb. dla ogierów i klaczy nie młodszych od 3 ch lat. Dystans 1 i pół wiorsty.

Pierwszy koń otrzymuje 191 rb., drugi 54 rb. i trzeci 16 rb. Zapisanych 2 konie.

Od startu do mety prowadzi i wygrywa „Unkas" bar. Meller-Zakomelskiego (właściciel) w ciągu 1 m. 52 i pół sek., drugi „Ferry Qeen" A. Kamieńskiego (właściciel).

Bieg 2-gi. Nagroda 350 rb. głównego zarządu stadnin państwowych dla ogierów i klaczy wszystkich państw, 3 letel, z 3-ciej kategoryi. Dystans 1 i pół wiorsty. Pierwszy koń otrzymuje 250 rb., drugi 70 rb. i trzeci 17 rb.

Ze startu prowadzi „Czsmerka" L. Rybickiego (Furman), za nią „Nowa" L. Hryckiewicza (Ekimow), lecz na zakręcie wyrwija „Czsmarka" dalej „Nemezys" W. Łobowa (Doroszenko); pierwsza przychodzi do mety. Długą o pół długość „Czamarza", czas 1 m. 49 sek.

Bieg 3-ci z przeszkodami dla jeźdźców amatorów. Nagroda 250 rb. dla ogierów, klaczy i mierzynków w wieku nie niżej 3 lat. Dystans 2 wiorsty. Zapisane 2 konie.

Ze startu wyrywa „Condotier" N. Polakowa (bar. Meller Zakomelski) lecz na zakręcie dopędza go „Eferyj" Kogozinskiego. Pierwszą przeszkodę bierze „Condotier", a „Eferyj" przechodzi obok, przez co wyprzedza go i przychodzi do mety w ciągu 3 m. 10 sek.

Bieg 4-ty. Nagroda 300 rb. głównego zarządu stadnin państwowych dla ogierów i klaczy 2-letnich z 1-giej kategoryi. Dystans 1 wiorsta 66 sążni. Zapisane 3 konie. Do mety przychodzi pierwszy „Grunwald" N. Papałazaria (Rudin), tuż za nim „Natręt" L. Hryckiewicza (Ekimow), obok „Pardon" Fiałkowskiego (Fritcenwanker). Czas 1 m. 19½ sek.

Bieg 5-ty. Nagroda 300 rb. dla ogierów i klaczy 2-letnich wszystkich państw, z pierwszej kategoryi. Dystans 1 wiorsta. Zapisane 4 konie. Prowadzi „Worien" G. Jara (Danilenko). Dalej „Numancia" N. Papałazaria (Rudan), następnie „Pallas" Fiałkowskiego (Fritcenwanker) i w takim porządku przychodzą do mety. Bez miejsca „Szałun" Rybickiego (Furman). Czas 1 m. 9½ sek.

Bieg 6-ty. Nagroda 300 rb. głównego zarządu stadnin państwowych dla ogierów i klaczy w wieku nie niżej 3 lat z 4-ej kategoryi. Dystans 2 wiorsty. Zapisane 6 koni. Od startu wyrywa „Rubras" nieco dalej „Seweryn", „Tourbillon", „Tivoli", „Espoir". Z zakrętu na prostą linię na pierwsze miejsce wysuwa się „Seweryn" L. Rybickiego (Gawron) i silnie wysyłany przychodzi pierwszy do mety. Czas 2 m. 26 sek. Drugi staje u mety „Turbillon" L. Hryckiewicza (Ekimow) i trzeci „Tivoli" L. Pietrowa (Kryłow).

Bieg 7-my. Nagroda 600 rb. dla ogierów i klaczy w wieku nie niżej 3 lat nie należących do żadnej kategoryi. Dystans 2 wiorsty. Zapisane 3 konie. Od startu w szybkim tempie wyrusza „Pancerny" i tak na przestrzeni 1 i pół wiorsty, lecz około stajen mija go „Czeczet" L. Rybickiego (Gawron) i staje pierwszy u mety. Drugi „Pancerny" L. Hryckiewicza (Ekimow). Czas 2 m. 23 sek.

Bieg 8-my z przeszkodami dla jeźdźców amatorów. Nagroda 200 rb. dla ogierów i klaczy w wieku nie niżej 3 lat. Konie, które wygrały w r. 1912 i 1913 800 rb. lub pierwszą nagrodę w Kijowie w r. 1913 nie są dopuszczane. Dystans 2 wiorsty. Zapisane 4 konie. Wygrywa „Mouche d'Or" P. Bielajewa (bar. Meller-Zakomelski). Czas 2 m. 52 sek.

Bieg 9-ty. Nagroda dodatkowa 200 rb. dla ogierów i klaczy w wieku nie niżej 3 lat. Konie, które wygrały w r. 1913 200 rb. lub pierwszą nagrodę jakiejkolwiek wysokości nie są dopuszczane. Dystans 1 i pół wiorsty. Zapisanych 5 koni. Do mety przychodzi pierwsza „Fata Morgana" J. Maleckiego (Danilenko), na zakręcie drugie miejsce zajmuje „Czerry" A. Pietrowa (Kryłow), a trzecie „Orda" A. Nowickiego (Doroszenko). Czas 1 m. 55 sek.

Wyścigi zostały ukończone o godzinie 5-ej min. 40.

Następne wyścigi odbędą się dnia 7 b. m.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i agencyi Petersburskiej)

Sprawa granic.

Konstantynopol (AP). Narada delegatów turecko-bułgarskich trwała od godz. 3-iej do 6-ej po poł.

Kwestya granicy została ostatecznie rozstrzygnięta. Nowa granica przechodzi od ujścia Maricy w kierunku ujścia rzeki Riezwaja na północ od Iniady. Demotika, Adryanopol i Kirk-Kilisse przechodzi pod berło tureckie, a Mało-Tyrnowo, Mustafa-pasza i Orta-Kioj do Bułgaryi. Zasadniczo została rozstrzygnięta kwestya, dotycząca narodowości.

Dziś o godz. 3-iej po poł. delegaci obu stron zbiorą się znowu na naradę dla rozważenia kwestyi wymiany jeńców. Turcya nie zgadza się zapłacić za utrzymanie jeńców.

Białogród (AP). Nastąpiło porozumienie z Grecyą w sprawie linii pogranicznej na południe od Gewgeli. Granica przechodzi koło wsi Sedowo.

Tryest (AP). Wyjechała sekcya austryacka północno-bałkańskiej komisyi granicznej, która ma się połączyć w Scutari z sekcyą włoską.

Sytuacya jeńców.

Sófia (AP.) Wobec ogłoszonej w niektórych gazetach depeszy z Konstantynopola, przypisującej generałowi rumuńskiemu nieprawdopodobne oświadczenie w sprawie traktowania jeńców turków w Bułgaryi, rząd bułgarski zwrócił się do komisyi Carnegie z prośbą o zbadanie kwestyi dotyczącej sytuacyi jeńców.

Wymiana jeńców.

Sofia (AP). Wymiana jeńców z Serbią odbywa się w dalszym ciągu. Jeńców—bułgarów jest 2,893, serbów—3911, w tej liczbie 29 oficerów.

Wśród jeńców-bułgarów znajdują się włościanie 70 — 80 letni, uprowadzeni przez serbów z okręgu Koula, oraz 150 ochotników macedońskich.

Umowa grecko-serbska.

Wiedeń (Wł.). Żywy niepokój obudziły w sferach wiedeńskich otrzymane z Sofii wiadomości, iż władze i wojsko serbskie opuściły w nocy Monastyr, Ochrydę i Resnę. Miało się to stać na skutek umowy zawartej pomiędzy Serbią a Grecyą. Ta ostatnia ustępuje natomiast miasto Dramę i port Kawalę celu dania Serbii dostępu do morza Egejskiego.

Demobilizacya.

Konstantynopol (Wł.). Demobilizacya turecka nastąpi prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Rządy Essad-baszy.

Wiedeń (AP). Do „Correspondenz Bureau" donoszą telegraficznie z Wallony, że nie bacząc, iż Essad-basza wchodzi w skład czasowego rządu albańskiego, rozpoczyna on działania skierowane przeciw rządowi. Ze wszystkich krańców kraju nadchodzą telegramy potępiające postępowanie Essada baszy. Autorowie tych telegramów oznajmiają o gotowości swej bronienia kraju od wszelkich wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. W kołach rządowych są przeświadczeni, iż Essad basza zagarnał w Durazzo znaczną sumę pieniędzy rządowych.

„Samouprawa" o wystąpieniu mocarstw.

Białogród (AP). Z powodu wystąpienia przedstawicieli wielkich mocarstw, w serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych w celu zniewolenia serbów do opuszczenia zajętych przez nich punktów strategicznych, wchodzących do składu terytoryum albańskiego, urzędowa „Samouprawa" pisze: „Pragnąc złożyć nowy dowód gotowości do zadośćuczynienia żądaniom wielkich mocarstw, rząd serbski przyjął do wiadomości to życzenie. Minister wojny wydał już odpowiednie rozporządzenie. Serbia na przyszłość ograniczy się tylko do wypełnienia swego obowiązku względem narodu albańskiego, składając na wielkie mocarstwa odpowiedzialność moralną, gdyby się okazało, że obecne żądanie ich było przedwczesne".

Rokowania.

Białogród (Wł.) W październiku mają się rozpocząć rokowania Serbii z Austryą w celu nawiązania stosunków handlowych na nowych podstawach.

Zapomoga.

Wiedeń (Wł.). W odpowiedzi na zażalenie Koła Polskiego rząd austryacki asygnował ponownie milion koron na zapomogi dla ludności okolic dotkniętych klęską żywiołową w Galicyi.

Cholera.

Wiedeń (Wł.). Cholera szerzy się w Chorwacyi coraz bardziej. Zanotowano 15 nowych wypadków. Dotychczas zanotowano 199 wypadków cholery.

Po manewrach.

Wiedeń (AP). Po zakończeniu onegdajszych wielkich manewrów arcyksiążę następca tronu dał wyraz swemu zadowoleniu z planu i wykonania manewrów.

We Francyi.

Toulouse (AP). Poincaré przyjechał do Toulouse uroczyście witany przez radę municypalną i obecny był na zakończeniu manewrów.

Paryż (Wł.). Stan zdrowia rannego attaché niemieckiego Winterfelda jest prawie beznadziejny. Poincaré odwiedził go w szpitalu.

Strajk w Anglii.

Londyn (Wł.). W Liverpoolu i Birminghamie ogłoszone zostało bezrobocie robotników kolejowych w celu wyrażenia sympatyi bezrobociu w Dublinie. Strajkuje przeszło 15,000 robotników. Robotnicy portowi zamierzają przyłączyć się do ruchu robotników ze stacyi towarowych. Wobec tego na stacyach zebrały się ogromne zaległości transportowe. Istnieje obawa bezrobocia powszechnego. Wszelkie rokowania z pracodawcami zerwano. Strajkujący robotnicy cierpią głód.

Kolej anatolijska.

Rzym (Wł.). Grupa finansistów włoskich zawarła z rządem tureckim umowę na prowadzenie robót przygotowawczych dla budowy kolei w Anatolii. Port Adalia ma być punktem wyjścia tej kolei.

Rzym (AP). Prasa z zadowoleniem notuje wiadomość o koncesyi na budowę kolei anatolijskiej, uzyskanej przez kapitalistów włoskich. Gazety nazywają port Adalia, od którego ma rozpocząć się kolej, małym Bagdadem włoskim. Wypowiadane są nadzieje, iż włosi w ciągu 50 lat, na jakie koncesya została uzyskana, potrafią zrobić z okolic obsługiwanych przez nową kolej rynek zbytu dla towarów włoskich.

Zebranie.

Bochum (Wł.). Odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich T-stw polskich w Westfalii. Obrano złożony z 12 osób komitet, który ma się zająć zwołaniem na dzień 1 i 2 listopada do Londynu zjazdu przedstawicieli wszystkich organizacyi polskich na obczyźnie.

Z Dalekiego Wschodu.

Tokio (Wł.). Japonia domaga się obecnie od Chin koncesyi na budowę linii kolejowej w Mandżuryi i przyznania jej przeważnych wpływów wojskowych w tej prowincyi.

Katastrofa.

Nicea (AP). Trzy wagony tramwaju na linii Cannes — Grasse spadło z nasypu wysokości 15 metrów.

15 osób zabitych, 30 rannych.

Rozruchy.

Dublin (AP). W jednej ze wsi pod Dublinem miały miejsce poważne rozruchy wśród robotników rolnych.

Policya zmuszona była uciec się do broni palnej. Jeden z włościan został zabity.

Z Anglii.

Belfast (AP). Przyjechał sir Edward Karsen dla przeprowadzenia inspekcyi milicyi ulsterskiej. Municypalność Ulsteru obmyśla zarządzenia dla utworzenia czasowego rządu ulsterskiego na wypadek przyjęcia billu o Home rulu.

Wizyta eskadry rosyjskiej.

Portland (AP). Sekretarz miasta Weymouth podejmował w imieniu miasta uczta rosyjskich admirałów i dowódców okrętów. Miejscowe parowce odbywały regularne kursy pomiędzy miasteczkami nadbrzeżnemi, a miejscem postoju eskadry rosyjskiej. W d. 4 września orkiestry połączone statków rosyjskich wydały w ogrodzie miejskim koncert na rzecz szpitala Weymouth'u. W d. 5 września municypalność Weymouth'u podejmuje marynarzy rosyjskich, zaś admirał Essen na pokładzie „Rurika" przedstawicieli ludności miasta.

Mowa sira Hardinga.

Simla (AP). Zamykając radę prawodawczą, wicekról Indyi sir Harding nadmienił, że Anglia w ciągu lat wielu czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby pomódz Turcyi swą radą i poparciem moralnem. Rząd angielski rozumie konieczność zachowania statu quo w miastach świętych Arabii i dąży do podania Turcyi pomocy w sprawie uskutecznienia reform i utrwalenia stanowiska. Turcya, zdaniem Hardinga, niema żadnych przeszkód ku temu, aby się stała drugiem mocarstwem muzułmańskiem świata. Co do Persyi, Harding zaznaczył, że rząd angielski chętnie będzie widział w tym kraju silną władzę państwową i nie dąży do zmniejszenia praw zwierzchniczych Persyi. Co do ruchu muzułmańskiego w Indyach, Harding zwrócił się do muzułmanów hinduskich z ostrzeżeniem, iżby nie tłómaczyli sobie nierozumnie idei solidarności muzułmańskiej i pamiętali o tem, że wchodzą w skład wielkiego imperyum. W sprawie sytuacyi w Tybecie, która wciąż zaprząta uwagę rządu Indyi, Harding pokłada wielkie nadzieje na rezultatach prac komisyi granicznej chińsko-tybetańskiej, która rozstrzygnie sporne kwestye. W sprawie samorządu w kraju, rząd hinduski, według słów Hardinga, uznaje za słuszne żądania hindusów w tym względzie. Wreszcie wicekról napiętnował wzrost przestępstw kryminalnych w Pendżabie i objawy barbarzyństwa we wschodnim Bengalu.

Przygotowania.

Wilno (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od prezydentów miast na Litwie i Białej Rusi przesłania do Petersburga informacyi o podziale narodowościowym wyborców do rad miejskich, radnych, osób urzęd z wyboru oraz pracowników z wolnego najmu w instytucyach municypalnych. Dane powyższe mają być zebrane za 8 lat ubiegłych. Opinia publiczna upatruje w tem zapowiedź przeprowadzenia reformy ustawy miejskiej z roku 1882 w kierunku żądanych oddawna przez nacyonalistów ograniczeń względem polaków.

Wokoło Dumy.

Petersburg (AP). Pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej Dumy Państwowej wyznaczone zostało na dzień 16 b. m. na godzinę 2 po południu dla rozsegregowania materyałów budżetowych.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Porucznik Popławko, który odbywał podróż napowietrzną Moskwa—Petersburg, nad stacyą Msta wskutek zatrzymania się silnika spadł na ziemię ze znacznej wysokości. Aparat rozbity, lotnik doznał lekkich obrażeń. Popławko powraca do Moskwy.

Aeroklub petersburski otrzymał wiadomość, iż dn. 7 b. m. lotnik Szczipluszek rozpocznie lot z Berlina do Petersburga na aparacie rosyjskiej konstrukcyi. Na granicy ma spotkać go rosyjski lotnik wojskowy, który mu będzie towarzyszyć w charakterze pasażera.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 29 pisma „Siewiernaja Prawda".

Zakaz.

Mińsk (AP). Kurator okręgu naukowego zabronił kapelanowi szkolnemu, wikaremu kościoła bobrujskiego ks. Breczko wykładania religii w szkołach za odmowę wykładania religii białorusinom po rosyjsku.

Strajki.

Mikołajów (AP). Do strajkujących robotników portowych przyłączyli się robotnicy elewatorów pływających.

W porcie i na liniach kolejowych nagromadzają się wagony ze zbożem. Składy przepełnione. Kupcy zbożowi depeszowali do swych agentów o wstrzymanie zakupu zboża.

Różne.

Haga (AP). 800 kobiet urządziło przed gmachem drugiej izby demonstracyę, domagając się nadania praw wyborczych kobietom.

Wichrowo (AP). Wskutek położenia przez złoczyńców na szynach kolejowych podkładu, uległ katastrofie pociąg towarowy. Lokomotywa i 12 wagonów rozbite.

Gandawa (AP). O północy z dn. 4 na 5 b. m. spłonęły na wystawie 4 pawilony.

Tyfiis (AP). Otwarto ruch pociągów na linii kolejowej Kiri—Sarakamysz.

Reszt (AP). Dnia 4 września przyjechał z Euzeli regent perski.

Giełda Petersburska.

Dnia 5 września 1913 r.

4% Renta Państwowa		92⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		82¼—8¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		82¼—8⅝
5% Pożycz. prem. 1864 r.		489
5% „ „ 1866 r.		377
5% Obl. prem. Szlach. Banku		322
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		515
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.		478
„ Lianozow—udziału		280
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.		388
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"		141
„ Tow. Lesner		318
„ Briańsk. Fab. Szyn		191¼
„ Putilowsk.		142
„ Bakińsk. T-wa Naftow.		755
„ Ros. Tow. kopalni złota		9³
„ Koł. fabr. maszyn		158
„ M. K. Wor. kol.		777
„ Poł.-Wsch. kol. żel.		295
„ Mosk. Kazań. kolej		574
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.		394
„ Półn. Donieck. kol. żel.		332
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.		239
„ Fabryk Malcowskich		362
6% Pożyczk. 1905 r.		104¼
5% „ 1906 r.	102⅞	103¼
5% Świadectwo włościańskie		99½
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.		99⅛—84¼
4½% „ „ „		80—81
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego		650

Usposobienie z walorami państwowymi słabe; z papierami dywidendowymi po mocnym początku, ku końcowi giełdy na całej linii słabsze pod wpływem realizacyi; z premiówkami stałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 5 (18) września 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg za 100		215975
	kup.	215925
Kurs wekslowy na Petersburg za 3 mies.		—.—
4½% pożyczka 1905 r.		9990
4% renta państwowa 1894 r.		—.—
Pożycz. wil. kanszt. zas. na prywatne		2 6.05
		5½—5¾%
Usposobienie słabe.		
Paryż.—Wypłaty na Petersburg		
Cena najniższa		266 125
Cena najwyższa		268 125
4% renta państwowa 1894 r.		92 15
4½% pożyczka 1909 r.		103 25
pożyczka rosyjska 1906 r.		105 42
Dyskonto prywatne.		3¹²⁄₁₆%
Usposobienie słabe.		
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.		104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.		100¾
Usposobienie spokojne, ospałe.		
Amsterdam —5% pożyczka rosyjska 1906 r.		
4½% pożyczka rosyjska 1909		—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.		—.—

Z ostatniej chwili.

Podpisanie traktatu pokojowego.

Konstantynopol (Wł.). Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

Wycofanie wojsk serbskich.

Białogród (Wł.). Zgodnie z żądaniem wielkich mocarstw z całej Albanii wycofano wszystkie wojska serbskie.

Potwierdzenie.

Wiedeń (Wł.). Poselstwo tureckie potwierdza wiadomość, iż zawarte zostało zasadnicze porozumienie pomiędzy Turcyą a Bułgaryą w sprawie granic narodowościowych.

Odezwa studentów bułgarskich.

Sofia (Wł.). Studenci bułgarscy zamieszkali w Pradze w odezwie swej, zamieszczonej w dziennikach sofijskich zarzucają czechom zdradzieckie postępowanie względem bułgarów. Podczas wojny serbsko bułgarskiej, czesi wrogo się zachowywali względem bułgarów.

Starcia serbów z albańczykami.

Białogród (Wł.). Zorganizowane przez Boletinaca drużyny albańskie walczą z serbami. Do Białogrodu przywieziono 140 ciężko rannych serbów.

Zgon.

Berlin (Wł.). Wczoraj wieczorem zmarł w Berlinie po nieudanej operacyi wycięcia kamieni żółciowych biskup żmudzki ks. Kacper Cyrtowt w wieku lat 72. Zwłoki po uroczystem nabożeństwie żałobnem przewiezione będą do Kowna.

Zebranie delegacyi austro-węgierskich.

Wiedeń (Wł.). Delegacye austryacko-węgierskie zbiorą się w końcu listopada dla odbycia wielodniowych narad nad załatwieniem budżetu półrocznego obu części monarchii.

Stanowisko Anglii.

Londyn (Wł.). Z kół politycznych londyńskich otrzymano wiadomość, iż rząd angielski oświadczył rządowi japońskiemu, iż będzie popierał środkami dyplomatycznymi uzasadnione żądania Japonii względem Chin, nie może jednak popierać zarządzeń wojskowych Japonii poczynionych przeciwko Chinom.

Strajki w Anglii.

Londyn (Wł.). Miastu grozi wielki strajk komunikacyjny. Wszyscy konduktorowie, motorowi i maszyniści autobusów londyńskich w liczbie 5,000 otrzymali o północy hasło zaprzestania pracy. Do strajku prawdopodobnie przyłączy się personel kolei podziemnej. Wówczas cały Londyn będzie unieruchomiony.

Wybory do Rady Państwa.

Wilno (Wł.). Odbyły się wybory na posła do Rady Państwa. Obrany został Stanisław Łopaciński większością 125 głosów przeciwko 7. Kandydatem został Stanisław Wańkowicz.

Na zebraniu przedwyborczem p. Łopaciński oświadczył, iż jego zdaniem polacy powinni wystąpić z centrum Rady Państwa, gdyż to ostatnie sprzeniewierzyło się swoim hasłom.

Pamięci Stołypina.

Petersburg (Wł.). „Rossija" i „Nowoje Wremia" poświęciły numery pamięci Stołypina.

Ustawa szkoły w Dąbrowie.

Petersburg (Wł.). Komitet naukowy ministerstwa przemysłu i handlu opracował ustawę szkoły górniczej w Dąbrowie.

Artykuł „Rieczi".

Petersburg (Wł.) „Riecz" w artykule wstępnym wskazuje, że zniesienie stanów wyjątkowych właściwie nie zostało urzeczywistnione. Ochronę wznowiono w chwili złożenia hołdu pamięci pierwszego obrońcy takowej wobec przedstawicielstwa narodowego.

„Dień" o otwarciu gub. chełmskiej.

Petersburg (Wł.). „Dień" ironizuje z powodu uroczystego otwarcia chełmskiej gubernii, wskazując na niezrozumiałe otwarcie tego, co było już dawno zdobyte i otwarte.

Różne.

Petersburg (Wł.). Na kolei Zakaukaskiej pozwolono na przyjęcie kobiety na stanowisko elektrotechnika.

Londyn (Wł.) Ubogi robotnik fortepianowy, który znalazł perły Meyera, otrzyma tytułem nagrody 75,000 rb.